Nr. 40. We Lwowie, Niedziela dnia 11. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. lutego.

(Elaborat podkomitetu. — Z delegacji naszej. — Cesarz a gabinet. — Sprawy bieżące).

Telegrafowane nam doniesienie *Nowej Pressy*, widocznie półurzędowe, brzmi dosłownie: „Podkomitet konstytucyjny ukończył już swoje zadanie, tj. sformułował koncesje autonomiczne, na któreby można pozwolić Galicji. W sobotę zapewne będzie elaborat wręczony członkom komisji konstytucyjnej, która się teraz nim zajmie. W imieniu podkomitetu zda sprawę dr. Brestel. Powzięte przez podkomitet uchwały są kompromisem, na który tak samo stronnictwo wiernokonstytucyjne i ministrowie jak i Polacy przez swego reprezentanta w podkomitecie wyraźnie się zgodzili, z czem się też zgadza spokojniejszy ton nadeszłych dzisiaj pism polskich. O reformie wyborczej w elaboracie tym niema żadnej wzmianki, dlatego też i punkt, według którego na przyszłość delegacja Galicji do Rady państwa ma być wyłącznie sejmowi galicyjskiemu pozostawioną, nie jest w elaboracie dotkniętym. Według elaboratu mają ułożone przez podkomitet koncesje, nawet gdyby przez obie Izby Rady państwa przyjęte były, dopiero wtedy w ustawę być zamienionemi, gdy sejm w ich duchu statut krajowy przerobi i tym sposobem formalnie za zaspokojonego się uzna. Wśród tego przygotowanym będzie projekt reformy wyborczej i zostanie Radzie państwa w jesieni przedłożonym.“

Szczególną kolej przechodził ten komunikat półurzędowy. Nam bowiem i *Czasowi* telegrafowało półurzędowe Biuro koresp. tylko o j e d n e j koncesji, komunikat *Nowej Pressy* zaś mówi o k o n c e s j a c h. W *Czasie* i *Nowej Pressie* kompromis jest wcale inaczej opisany jak w telegramie, nam nadesłanym. Zkąd pochodzą te różnice a nawet sprzeczności?... Skoro jednak wczoraj miał być elaborat podkomitetu członkom komisji rozdany a więc z pod klątwy tajemnicy na jaw wyjdzie, to zapewne przed wydrukowaniem dzisiejszego numeru otrzymamy dokładną o nim wiadomość.

Spełnia się znowu jeden z naszych nieszczęsnych domysłów, który także i wczoraj w „Ost. Wiad.“ powtórzyliśmy, że centralistom chodzi tylko o wyłudzenie od Polaków nowelli wyborczej, a dalej o zepchnięcie odjum rozbicia się ugody z swoich bark na barki naszej delegacji i naszego kraju. Półurzędowy korespondent wiedeński *Pester Lloyda* pisze już pod 6. bm. kategorycznie, że powszechnie jest wiadomem, iż w sejmie galicyjskim do zmiany statutu potrzeba kompletu trzech czwartych i przyzwolenia dwóch trzecich tego kompletu, i dlatego właśnie ustępstwa, jakieby poczyniono Galicji, należy dać tylko pod warunkiem nieodzownym, ażeby ustępstwa te były do statutu krajowego, jako zmiana jego, przez sejm włączone. Dlatego też, kończy korespondent, nawet przyzwolenie całej rezolucji na nic by się nie przydało Polakom, i owszem, im większe byłyby ustępstwa, tem trudniejszem byłoby przeprowadzenie ich przez sejm galicyjski. Tę samą myśl, a w wielu ustępach dosłownie tak jak korespondent *Pester Lloyda*, przeprowadza i wstępny artykuł *Starej Pressy*; widocznie jedna i ta sama ręka półurzędowa oba artykuły pisała.

Co się tymczasem dzieje w delegacji naszej? Panuje tam upadek na duchu, jeżeli prawdą jest, co pisze znany autentyczny korespondent wiedeński *Czasu* pod d. 8. bm.:

„Dziś wreszcie można powiedzieć, że podkomitet ukończył swe czynności na wczorajszem wieczornem posiedzeniu. Jak słychać, elaborat podkomitetu w obecnej swej postaci nie jest pomyślnym dla sprawy galicyjskiej, tak, iż przy najskromniejszych żądaniach obawiać się należy, że kompromis nie przyjdzie do skutku, jeżeli Wydział i Izba w zupełności się przychylą do wniosków podkomitetu. Praca podkomitetu ma być nie bardzo świetną co do treści ustępstw, a jeszcze mniej zadawalniającą co do formy i sposobu ich przeprowadzenia.

„W łonie delegacji polskiej panuje niezwykłe umiarkowanie, a prawie żaden z posłów naszych nie uważa rezolucji za dogmat. Nie ma też żadnego posła, któryby żądał spełnienia wszystkich punktów rezolucji co do joty. Ale między okrojeniem rezolucji a jej odmówieniem leży jeszcze wielka przepaść polityczna, a znaczne okrojenie równa się prawie odmówieniu. D e l e g a c j a p o l s k a n a d t o w i d o c z n i e z n u ż o n a d ł u g o l e t n i ą ż m u d n ą w a l k ą o p r a w a k r a j o w e, wolałaby ustąpić z rezolucji, aby już raz zakończyć spory prawnopolityczne, aby Galicja mogła się spokojnej, organicznej oddawać pracy. Delegacij więc o brak usposobienia pojednawczego nikt posądzić nie może. Lecz — gdzie ofiarują i mało i w formie nieodpowiedniej, prawie niemożebnej, — tam k o m p r o m i s s t a j e s i ę n i e p o d o b n y m. Delegacja atoli, której dr. Zyblikiewicz dziś ma zdać sprawę o stanie rzeczy, niepowinna zdaniem naszem zakładać rąk, niepowinna uważać sprawy za już przegraną, dopóki nią nie jest, lecz energiczną postawą wobec rządu i stronnictwa niemieckiego wyjednać to, co jej się zdaje być koniecznem do zawarcia ugody choćby nie bardzo świetnej.

„Nie należy się bowiem łudzić — świetnie żadną miarą ugoda nie wypadnie, choćby nawet cofnięto pewne uchwały podkomitetu; ale ze względu na potrzebę załatwienia sprawy galicyjskiej, na potęgę państwa — możnaby ostatecznie zadowolić się mniejszą ceną, a resztę zostawić rozwojowi naturalnemu sił krajowych. Zapadła atoli uchwała w podkomitecie, która prawie niweczy wszelką możność przyjęcia kompromisu. Jeżeli rząd szczerze pragnie ugody, powinien się postarać o cofnięcie tego rodzaju uchwał, stanowiących hamulec dla wszelkiego porozumienia. Uchwała owa niedotyczy zapewne sprawy wyborczej, skoro — jak nas zapewniają — dotąd i aż do chwili zamknięcia czynności podkomitetu, sprawa galicyjska zupełnie samodzielnie była traktowaną. Podkomitet jej ostatecznie nie połączył z reformą wyborczą. W przyszłym tygodniu ma się zebrać wydział konstytucyjny, dla wysłuchania sprawozdania podkomitetu. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej, rząd ma wnieść nowellę.“

Do tego dodaje *Czas* następujące uwagi, może także z owego źródła autentycznego pochodzące:

„Wiadomości o stanie kwestji rezolucyjnej w podkomitecie, zawarte w liście z Wiednia, do którego odsyłamy naszych czytelników, potwierdzają zupełnie niestety poprzednie nasze informacje, na tem miejscu zamieszczone, jakoteż symptomata, któreśmy z dzienników wiedeńskich czerpali. Podkomitet ukończył wczoraj swoje czynności; szło o rezolucję a nie o żadne hohenwartowskie lub inne wnioski; sprawa rezolucji nie została związaną ani z wyborami powszechnemi ani z nowellą — zgoła tak pisaliśmy ciągle; ale też zdaje się, że elaborat zawiera takie tylko ustępstwa, na które trudno będzie przystać delegacji. Wspomina także korespondent nasz o jakiejś uchwale, która trudność tę jeszcze zwiększa, z innej zaś strony dowiadujemy się, że ma być w elaboracie punkt, tyczący się chwili wejścia w życie ugody galicyjskiej, którą ma oznaczać wciągnięcie ugody do statutów krajowych. Na to trzeba sejmu i jego zwołania.

„Wszystkie te wiadomości są już dziś znane *Pressie*, i sądzimy, że nie pytałaby nas teraz, jak to czyniła wczoraj, podając nasze informacje, które w końcu kazały być krajowi gotowym na rozwiązanie sejmu i nowe wybory: „Czemuż przed końcem sprawy owe przygotowania do wojny?“ Koniec sprawy już jest: elaborat trudnym będzie do przyjęcia; co delegacja uczyni w razie, gdyby się na niego zgodzić nie mogła, nie przesądzamy. L e c z n a w a l k ę g o t o w y m b y ć w y p a d a, a b y n i e z o s t a ć z a s k o c z o n y m. Nie my bowiem mówimy o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego i czeskiego; nie my o nowych bezpośrednich tam i tu wyborach, mających sprowadzić pożądaną w Radzie państwa większość; nie my robimy z tego plan wojny, z powodu którego stronnictwo wiernokonstytucyjne miało z żądaniami Galicji tak się obejść, aby pod pozorem dobrych chęci, koronę zaspokoić, a przyjęcie warunków uczynić Polakom niepodobnem. Zapewne, że gdyby tak było, rozum polityczny wskazywałby pozostanie bądź co bądź w Radzie państwa, jako środek uniemożliwienia planu. Ale czy i wtedy większość Izby nie znalazłaby sposobu zniewolenia mniejszości do wyjścia, lub też czyby rząd nie znalazł sposobu do rozwiązania rzeczonych sejmów? Zawsze więc przyzna *Presse*, że przygotowania czyli gotowość do walki nie jest zbyteczna.

„Omylić się wszakże mogą bardzo ci, którzy twardemi warunkami elaboratu cieszą się, wnosząc, że skoroby delegacja zgodzić się na nie nie mogła, już przez to samo wystąpić musi z Izby, a w dalszych następstwach kraj cały przerzuciłby się musiał w opozycję (to pewna), ale niekoniecznie jeszcze w opozycję prawnopolityczną czeską. Nie przesądzając nic, powtarzamy, iż zdaje nam się, że d e l e g a c j a m o g ł a b y s i ę n i e z g o d z i ć n a e l a b o r a t, c o f n ą ć r e z o l u c j ę, skoro z rządem obecnym a raczej i Izbą obecną traktować nie można — i n i e o p u s z c z a ć R a d y p a ń s t w a. Tego, jak się zdaje, nie domyśli się *Vaterland* a przynajmniej jego krakowski korespondent, który tak dowcipnie zarzuca *Czasowi*, iż odkrył teraz, że *Vaterland* nie robi polityki polskiej ale czeską.“

Niestety, nie możemy zrozumieć niektórych twierdzeń *Czasu* i jego korespondenta. Jakżeż być gotowym do walki w kraju, jeśli się nie czuje już sił do prowadzenia jej we Wiedniu — zwłaszcza, gdy nie będzie czasu do nabrania sił świeżych — tylko z owemi „znużonemi“ siłami tę „walkę“ prowadzić będzie potrzeba? Jak może pewnym być możliwości pracy spokojnej i organicznej, kto nie chce lub nie może załatwić stanowczo sporów prawno-politycznych? Jak budować na naturalnym sił krajowych rozwoju, jeżeli środek, który nienaturalne tych sił skrępowanie ma usunąć, tj. rezolucja, porzucony zostanie?

Stanowisko gabinetu i centralistów w niczem się nie poprawiło. Cesarz miał d. 8. wyjechać z Inszpruku, a więc mógł wczoraj przybyć do Wiednia. Tymczasem gabinet był zmuszony, bez cesarza odbyć d. 8. walną naradę w sprawie ugody galicyjskiej, nowelli wyborczej i dalszego postępowania rządu. Ciekawą rzecz donosi *Tagblatt*: „W kołach poselskich opowiadają sobie, że minister spraw wewnętrznych (p. Lasser) d. 8. w piśmie wystosowanem do namiestnika Tyrolu, hr. Taaffego, wyraził swoje zdumienie, że de ministerjum nie przesyła żadnych urzędowych telegramów o pobycie cesarza w Tyrolu. Podobnież miał minister handlu, dr. Banhans przesłać biuru telegraficznemu w Inszpruku ostrą naganę, że zupełnie milczy o pobycie cesarza w Tyrolu.“ Cała ta wiadomość bynajmniej nie wskazuje, aby stosunki korony i przybocznej kancelarji cesarza do gabinetu były serdeczne i ścisłe.

Szef Krainy, dr. Wurzbach, miał otrzymać dymisję. Minister handlu zakazał w Karyntji używania słowieńskich kart korespondencyjnych. Namiestnictwo tryesteńskie nadało dwóm uczniom gimnazjum niemieckiego stypendja, dla uczniów gimnazjum włoskiego przeznaczone. Proponowany przez *Politik* zjazd słowiański w Belgradzie, nie udał się, wskutek oporu rządu serbskiego.

W ministerjum węgierskiem miały zajść nieporozumienia.

Stronnictwa w Niemczech.

Obrońcy świeckiej władzy papieża podczas wojny francusko-pruskiej, opierając się na złudnych obietnicach ks. Bismarka, pokładali wielkie w nim nadzieje. Życzyli sobie oni prędkiego upadku Francji w przekonaniu, że najazd zwróci się przeciwko Włochom. Przez pozorne uznawanie doczesnej władzy Ojca św., kanclerz pruski przyciągnął do siebie klerykałów bawarskich, którzy nie chcieli poddać się niwelacji strychulca niemieckiego. Obietnicami przywódca najazdu zwabił do Wersalu ks. Ledóchowskiego, który, układając się z nim jako pełnomocnik Rzymu, został wiernem narzędziem zaborców, zerwał z narodem, postępowaniem swem uraził uczucie narodowe Polaków.

Przeszła szczęśliwie dla Niemców wojna z Francuzami, a ks. Bismark swym sprzymierzeńcom w nagrodę oddanych usług ziętą wypowiada walkę.

Przyjaźń potężnych jest łaską tylko; ma możność właśnie przekonać się o tem dziś stronnictwo klerykalne, gdy bowiem przestało Bismarkowi być potrzebnem, zmienił on zaraz dawną dlań łaskawość, wystąpił jako otwarty nieprzyjaciel.

Przeciwnicy już wiele stoczyli drobnych utarczek, w których silny utwierdził swą wolę. W zeszłym tygodniu nastąpiło przy dyskusji nad budżetem ministerstwa wyznań donioślejsze spotkanie, w którem osobiście przyjął udział ks. kanclerz niemiecki. Atak przez niego wymierzony był dość silnym, a odtąd dzienniki jemu uległe ogłaszają obóz klerykalny za wrogów Niemiec, spiskujących z zagranicą na szkodę swego kraju. Od piątku zaś rozpoczęło się silniejsze jeszcze starcie, do walki tej zapaśnicy oddawna się przygotowywali. Bismark opierając się na stronnictwie „narodowo-liberalnem“ które jakby dla zadania kłamu swej chorągwi dąży do panowania nad innemi, a więc gwałci zasadę wolności, z góry pewny jest, że znajdzie w parlamencie na 400 deputowanych, większość tj. 201 głosów za projektem o inspekcji szkolnej. Mniej składnie pójdzie mu w tej kwestji pewnie w Izbie panów. Klerykalni, których postępowcy, zwąc czarną międzynarodówką, jednoczą z czerwoną tj. z kommunistami, z góry pewni są przegranej, jednak przystępują do walki z otuchą w przyszłość pomyślniejszą, a postępują dość zręcznie.

Słabi w połączeniu tworzą siłę, o jej więc wytworzeniu ubiegają się, jednocząc całą opozycję, która dziś w parlamencie niemieckim składa się z tak zwanego c e n t r u m t. j. stronnictwa klerykalnego, ultramontanów protestanckich, partykularzystów, którzy zrzec się dla Niemiec swej odrębności nie chcą, z Polaków, wreszcie z reprezentantów skrajnych opinij, t. j. republikanów - demokratów i socjalistów. Opozycja tak złożona jest już dość silną, bo przy pomyślnych warunkach może dać głosów blisko 170, a zręcznie prowadzona, gdy blask odniesionych przez Bismarka tryumfów umniejszać się pocznie, wzróść szybko może.

Powiedzieliśmy, że przywódzcy kadrów grupującej się w Prusiech opozycji, mają wiele zręczności — dowodem tego jest ich zapobiegliwość o ujęcie sobie ludu górno-szląskiego. Komitet berliński katolików niemieckich, w imię potrzeby bronienia zagrożonej wiary, w odezwie napisanej w j ę z y k u p o l s k i m przemówił

Kronika Lwowska.

(Ruleta we Lwowie. — Coś gorszego niż ruleta. — Wpływ loterji na niższe warstwy. — Odczyt p. Łozińskiego. — Archiwum wróblewieckie. — Wypadki w Towarzystwie kredytowem. Odezwa komitetu oświaty.)

(*P. Q.*) Więc i Lwów ma swoją ruletę! Więc panicze w trzech czwartych zrujnowani, których niecierpliwi to, że im została czwarta część majątku, bo się do niej zastosować nie potrafią, nie potrzebują już szukać rulet zagranicznych. — Niech przyjadą do Lwowa, a zgrają się na gruncie ojczystym do nitki, tak dobrze, jak w Wiesbadenie lub Homburgu. Jakto? więc czytelnicy nie zrozumieli jeszcze, że ruleta lwowska ma jak najbardziej humanitarne i patrjotyczne cele? Że nie chodzi o nic innego założycielom, tylko o to, aby pieniądze, które się gdzieś mają w obcych i nieprzyjacielskich krajach marnować, marnowały się na ziemi ojczystej, i napełniały kieszenie nie obcych, ale swoich przedsiębiorców? Ależ rozumie się, że o to tylko chodzi, i nie byłoby od rzeczy, gdyby Wydział krajowy pomyślał o zapomodze dla tak pożytecznej instytucji.

Ale jak się tu gniewać bardzo na ruletę w kraju, gdzie jest inna instytucja, demoralizująca ciągle i wytrwale najniższe warstwy, wysysająca je codziennie z drobnego zarobku, odprawadzająca od pracy, popychająca do pijaństwa, i oddająca w ręce lichwiarzy żydowskich, instytucja, która się nie nazywa wprawdzie ruletą, ale która pełni jej zadanie tem dzielniej i skuteczniej, tem straszniej, chcę powiedzieć, że wciska się wszędzie, do chaty najuboższego zagrodnika miejskiego, pod strzechę nawet wieśniaczą, i działa bezkarnie, spokojnie, z ramienia rządowego.

Mówimy o loterji.

Posłuchajcie rozmowy dwóch przekupek w rynku, dwóch wyrobników na ulicy: mówią o ostatnich numerach loterji, albo opowiadają sobie jakąś przygrzewaną historję o żebraku, który stał się naraz bogatym zapomocą loterji.

Jak dawniej każdy szlachcic polski miał prawo przypuszczać, że zostanie królem, i dlatego strzegł elekcji jak oka w głowie, tak dziś każda przekupka, każdy wyrobnik żyje przypuszczeniem, że cud loteryjny zrobi go z nędzarza bogaczem, i dlatego nie opuszcza żadnego ciągnienia, aby tam swój lichy zarobek zaprzepaścić.

Czy myślicie, że taki wyrobnik, który postawił parę szóstek na numera, jakie mu się kiedyś przyśniły, odda się pracy sumiennej, zasmakuje w niej, pozna jej błogosławieństwa, uczuje całą jej wyższość nad darem ślepego trafu? Wyrobnik taki aż do ogłoszenia numerów ma nie nadzieję, ale pewność prawie, że wygra. Praca mało go obchodzi, bo cóż mu ta praca przynieść może w porównaniu z loteryjnym rogiem obfitości? Puszcza więc lekko robotę swoją, za to pozwala sobie pić na karb przyszłych zysków, ufając wyśnionym numerom. Nadchodzi dzień ciągnienia, wyśnione numera nie wyszły, wyrobnik szuka znów w szynku pociechy na rozczarowanie, i znów po kilku dniach stawia na loterję, zapominając o świeżem niepowodzeniu, a ciesząc się tylko nowem prawdopodobieństwem wygranej.

A jeśli wygra nareszcie kilkaset guldenów, czy sądzicie, że zrobi się z niego porządny rzemieślnik i gospodarz? Wciągnięty do pijaństwa, nie ufający pracy, ale ślepemu szczęściu, będzie on pił i stawiał dalej na loterję, tylko większemi już sumami, póki nie straci wszystkiego, i nie zakończy zawodu swego pod bramą kościelną.

I oto jest jedno z głównych źródeł dochodu państwowego: demoralizacja ludu.

Zebrane pieniądze państwo oddaje na szkoły, gdzie uczą moralności. Smutna praca i daremna! W kraju, gdzie nie o kołnierze kanclerskie najwięcej chodzi, zajętoby się od dawna tą sprawą; dochody loteryjne zastąpionoby w jakikolwiekbądź inny sposób, ale godziwy. U nas mara loteryjna nie zwraca niczyjej uwagi, i wysysa krew ludzką powoli, ale niezmordowanie.

O innem źródle demoralizacji ludu miejskiego, o tej niesłychanej wolności szynkowej, jaka panuje u nas, wolimy napisać innym razem; mamy dziś bowiem aż nadto materjału tygodniowego. I tak potrzeba nam dać choć w kilku słowach sprawozdanie z publicznego odczytu pana Władysława Łozińskiego „O towarzystwie lwowskiem w końcu XVIII wieku“. Autor „Pierwszych Galicjan“ miał tu do czynienia z tematem bardzo dobrze sobie znanym. Temat to bardzo smutny. Najbardziej zobjętniałe serce polskie musi się przejąć oburzeniem na ten widok, jaki w końcu przeszłego wieku przedstawia nam w ogóle towarzystwo arystokratyczne polskie, a przedewszystkiem lwowskie. Kiedy się za kordonem toczyła walka o śmierć i życie, kiedy się ostatni akt straszliwego dramatu odegrywał, we Lwowie bawiono się szalenie. Najhuczniejsze zabawy, jakich ani przedtem, ani potem Lwów nie pamięta, trwały od 1790 do 1794 roku. Wszystko cokolwiek chciało żyć jeszcze i używać po bydlęcemu, bez troski o losy ojczyzny, przyjaciół, nawet rodzin własnych, wszystko, cokolwiek miało jeszcze sił trochę i trochę pieniędzy do wszafowania, zjechało się z całej Polski do Lwowa na orgię czteroletnią. W tak zwanem kasynie Hechta, w dzisiejszym pałacu potockim bywały bale, na których po 1000 butelek szampana wypijano. Pan Łoziński powiada, że w towarzystwie tem nie dotykano nawet spraw politycznych i że najprzykładniejsza zgoda panowała.

Mówiąc o odczycie pana Łozińskiego nie możemy nie zrobić wzmianki o książce, która się niedawno ukazała w naszym handlu księgarskim a która jest bardzo ciekawym materjałem dla historyka epoki, w jednem tylko zgnisku przedstawionej przez pana Łozińskiego. Jest to Archiwum Wróblewieckie. Ta mała książeczka, której główną i najciekawszą częścią są „Wspomnienia damy polskiej z XVIII wieku“, lepsze może dać wyobrażenie o ostatnich chwilach samoistnego bytu Polski od niejednego kilkutomowego dzieła, w którem wszystko można znaleźć, prócz charakterystyki osób i kolorytu chwili, i w którem czyny ludzkie bez obyczajów społecznych, stają się prawie niezrozumiałemi. Kto chce poznać obyczaje tej smutnej epoki, niech czyta Archiwum Wróblewieckie; kto chce nabrać ufności w przyszłość i przekonać się, żeśmy pokoleniem o wiele silniejszem i moralniejszem od ówczesnego, niech czyta Archiwum Wróblewieckie. Kto chce zbadać pretensje dzisiejszej naszej arystokracji do przewodniczenia w pracach publicznych, niech także czyta Archiwum Wróblewieckie.

Na dowód, jak często drobny szczegół w tej książce rzuca przerażające światło na całą epokę przytaczamy ustęp o sejmie czteroletnim (1789): „Nakazana była przysięga, jako nigdy nie brali pensji cudzoziemskiej i brać nie będą posłowie. Wielu bardzo krzywo przysięgli. Było publicznie mówiono w Izbie, że to hańba brać pensję. Gurowski marszałek, chcąc się wywinąć z tego figlarnie, powiedział głośno: A ja nie wiedziałem, że to nie trzeba brać pensji, teraz że wiem, to już jej brać nie będę; jednak Rzeczpospolita powinnaby na to pozwolić, abyśmy brali od Moskwy pensje wszyscy, bo skarb imperatorowej zubożyłby się znacznie.“

I taki cynizm śmiał się odzywać głośno na sejmie, który skazał na banicję Ponińskiego.

* * *

Od czasów dalekich zawróćmy do spraw naszego tygodnia. W towarzystwie kredytowem mieliśmy wielkie przesilenie rządowe. Pan prezes towarzystwa, zupełnie jak pan Thiers niedawno we Francji, składał swój urząd, ale złożyć go nie mógł, ponieważ ci sami, którzy uważali, że p. prezes za tanio mieszka jak na prezesa, ci sami gwałtem zatrzymali prezesa na jego miejscu i mieszkaniu — wyraźnie na rok jeden zamiast trzech. Pan prezes dziękował publicznie za takie wotum zaufania, i został — wyraźnie na rok jeden....

I nietylko pod tym jednym względem Towarzystwo kredytowe przypomina francuzką *Assemblée nationale*. Zarówno jak w Izbie francuzkiej, rozprawiają i w Towarzystwie naszem o komunistach. Komunistą, woła p. Marassé, jest człowiek, mający żonę i kilkoro dzieci, który pracuje na utrzymanie swej rodziny, ale nie mogąc jej utrzymać, żąda podwyższenia płacy. Komunistów takich mamy w biurach naszych; przystać na ich żądania, byłoby to popierać dążenia komunistyczne.

Bądź co bądź, zowotowano podwyższyć płace tym nowym komunistom o 10 procentu. *O tempora!...*

* * *

Na zakończenie słów parę o odezwie komitetu oświaty, którą dwa dni temu ogłosiła nasza *Gazeta*. Mamy głębokie przekonanie, że odezwa ta nie będzie daremnie kołatała do serc polskich, i że w odpowiedź na nią posypią się obfite datki; przecież sądzimy, że rezultat byłby daleko obfitszy, gdyby członkowie komitetu prócz odwołania się do patrjotycznych uczuć, i prócz sposobu zbierania składek wyrazili także w swej odezwie szczegółowy program użytku, na jaki będą obrócone te zebrane pieniądze. W odezwie cel cały zbiorowego przedsięwzięcia zbyty jest wyrazem: na szkoły. A przecież nic ważniejszego w takiej odezwie, i nic bardziej zachęcającego do składania ofiar, jak cel jasno i wyraźnie nakreślony, i o ile można w szczegółach rozwinięty. Powiedzieć komuś: „na szkoły“, to nie będzie wiedział ostatecznie, co się zrobi z jego pieniądzmi. Może oddadzą Radzie szkolnej, a Rada szkolna za te pieniądze naznaczy jeszcze kilkunastu inspektorów? I toby było na szkoły, a przecież nie każdyby rad tuczyć inspektorów, kiedy nauczyciele umierają z głodu. Sądzimy, że rzecz ta jest jeszcze do naprawy, i komitet pospieszy z opracowaniem i ogłoszeniem szczegółowego programu swej pracy, która mu może zaszczytne kiedyś w historji zapewnić stanowisko.

do wyborców za kandydaturą Mülera z Berlina, i tenże, dzięki jedynie naszym wiarusom, został wybrany znakomitą większością głosów.

W imię religii do ludu naszego z Szląska pruskiego, przemawiają obcy i znajdują u niego posłuch, z tej okoliczności winien przy wyborach przyszłych korzystać komitet, zajmujący się wyborami w w. ks. Poznańskiem. Nietylko w imię obrony zagrożonej wiary, ale od dawna prześladowanego języka i potrzeb narodowych przemawiając do braci z Górnego Szląska, znajdzie on niewątpliwie u nich dobre przyjęcie i posłuch, ocenią oni należycie ten krok, przypominający wspólność rodzinną, a uznając potrzebę łączności, pójdą zawsze za radami starszych braci, którzy łatwiej przecie od katolików niemieckich poza, religią niemających nic z nimi wspólnego, pojmują potrzeby ludności polskiej na Szląsku, tem też łatwiej wybierać im przyjdzie kandydatów na deputowanego, którzyby dokładnie odpowiedział powinnościom, jakie polski mandat poselski nań wkłada.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wenecja d. 4. lutego.

Przesyłam list, otrzymany od jednego z mistrzów pióra, Polaka, znanego ze swych religijnych zasad, jest to głos zbolałego serca:

„Kościół Chrystusowy, oparty na niezmiernem poświęceniu, na męczeństwie, na krwi wyznawców, n i e e g z y s t u j e — egzystuje szkoła teologiczna rzymska, rzecz czysto ludzka i nie boskiemi ale ludzkiemi broniąca się środkami. Naczelnik tej szkoły i jego otoczenie, używający niegdyś prerogatyw królewskich i książęcych, zachowali tę jednę ambicję, ale z ducha katakumbowego nie zachowali nic, ani w słowie niegdyś pełnem miłości i prostoty, ani w czynach niegdyś anielskiej odwagi.

Z tego stanowiska patrząc na Rzym dzisiejszy, pakta zawierane z Moskwą uważam za n a t u r a l n e, do tego przyjść musiało. Papież i kardynałowie nie mając żadnego miecza duchowego, żadnej rzeczywistej podstawy egzystencji i racji do wyższości, jako szafarze jedynie i konserwatorowie doktryny bez ducha, szkoły filozoficznej czy teologicznej, wchodzą w układy z uwagi jedynie na szkołę. Mierzą wagą i robią ustępstwa niezgodne z ofiarą najwyższą, z poświęceniem Chrystusowem, ale zgodne z rozumem ludzkim, który nakazuje ustąpić sile i wytargować co można.

Od dawnych już czasów Rzym nie wierzył w potęgę nauczania tak silną, żeby przepaliła społeczeństwo. Misjonarze w Indjach i Chinach są to ostatni walczący w imię Chrystusowe. W Europie pogańskiej, pokostowanej religią chrześciańską, chrześciaństwo prawdziwe przeszło w marzenie nieszczęśliwych i obłąkanych młodzieńców, kuszonych przez rewolucjonistów, umierających dla idei przetworzenia zgniłego społeczeństwa. Ileż to ofiar szlachetnych, ile serc katakumbowej miłości możnaby odszukać w zastępach burzonych podmuchami rewolucyjnemi! Boże miłosierny, co się dzieje z nami!

Płomyki prawdziwego bohaterstwa gasną na placach miast krwią zbroczonych. W kościele bierny tylko opór, a ofiary tego oporu najszlachetniejsze, jak to np. paryzkich świętych duchownych, nie obudzają naśladowców, a powód jasny: w y r z e c z e n i e s i ę m ę c z e ń s t w a d o b r o w o l n e g o p r z e z h i e r a r c h i ę, paktowanie ze złem, pycha, pycha i pycha królewska.

Nie mamy więc kościoła, którego pragniemy; tęsknimy, wzdychamy za nim, czujemy potrzebę, jak potrzebę oddechu, i nie widzimy nawet zorzy tego Bożego dnia. Nie wielki dzień, ale czarna i wielka noc nad nami.

Traktowanie o trzody polskich baranków straszną jest rzeczą, nietyle co do języka nauczania, ile co do zblizenia się i podania ręki prześladowcom. Dopokąd Ojciec kościoła stał odosobniony, osamotniony, prześladowany, dotąd żywa wiara, wiara, oparta na wzorze, na przykładzie, utwierdzała się w sercach cierpiących; ale jak tylko Ojciec kościoła z wysokości krzyża schodzić poczyna na marmury Cezarów i z nimi do spokojnego pożycia się zabiera, wiara w prawdziwość doktryny najświętszej musi słabnąć, musi się rozchwiewać, i teraz to dopiero ujrzymy zgorszenia i dobrowolne przechodzenia na stronę nieprzyjaciół.

Smutny, okropny wiek! Oby Bóg dał Ojczyźnie naszej wielkich mężów, którzyby promienie ufności narodu zagarnęli w siebie, którzyby poprowadzili społeczeństwo w przyszłość szczęśliwą! Ufajmy że tak będzie, że pośredników na ziemi, misjonarzy swoich znajdzie dobrotliwy, cierpiący, pokrwawiony Bóg!

Jak mi ciężko na duszy, w jakich tęsknotach i bolach przewracam się, próżno byłoby mówić, łatwo to odgadnąć. Wszystko zeszło na pole drobnych zabiegów, i łzy drżącej w każdem słowie i akcentu szczerości już rzadko kto szuka. Ludzie wyżsi w otrętwieniu i rozpaczy piszą, krzątają się z małą wiarą, powtarzając tylko: b o l i, b o l i; straszny i przerażający szpital *de incurabili*. Z otchłani tej śmiertelnej obracajmy się z modlitwą ku Panu i nie upadajmy. Postępujmy tak jak przystoi synom starszych rycerzy.“

(Szanowny korespondent jest powszechnie uważany za osobę należącą do klerykalnego obozu, głos więc jego jest najlepszym objawem, do jak szkodliwych rezultatów mogą doprowadzić układy stolicy apostolskiej z Moskwą. Przyp. red.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Liczbę Czechów, osiadłych dotąd na Wołyniu, *Prawit. Wiestnik* podaje na przeszło 7000 osób obojej płci. Posiadają oni ziemi w powiecie dubieńskim przeszło 7,719, w kowieńskim 4,219, w włodzimierskim 3,738, w łuckim przeszło 2,112 i w ostrogskim 390, razem 18.178½ dziesięcin (przeszło 30.000 morgów, a zatem wypada więcej jak po 4½ morga na głowę). Obecnie Czesi starają się jeszcze nabyć wioski Gulesa i Urwenka w powiecie ostrogskim, które posiadają przeszło 1000 dziesięcin gruntu. W okolicy, gdzie osiedli Czesi, utworzono cztery gminy, mianowicie glińską w powiecie rowieńskim, do których także zaliczono Czechów, osiadłych w powiecie ostrogskim, dubieńską, łucką i kupiszewską w powiecie włodzimierskim. Sołtysów wybierają gminy, według przepisanego porządku. Warto przypomnieć, że ziemie, będące dziś w posiadaniu Czechów, należą do rodzin polskich, że znaczna liczba, a bodaj czy nie wszyscy poprzechodzili już na prawosławie, i że nakoniec tak zwane szkoły ludowe czeskie są tylko frazesem, bo dzieci ich uczęszczają do szkół prawosławnych moskiewskich.

Coraz częściej spotykać się nam przychodzi z wiadomością o wychodźtwie ludu z Poznańskiego do oddalonej Ameryki. Wychodźtwu temu rząd niemiecki ani myśli przeszkadzać, chociaż wiadomo wszystkim, że ajenci, trudniący się namawianiem i wysyłaniem chłopów naszych, w okropny sposób takowych oszukują. Korespondent *Orędownika* z Pałuk (tak się nazywa okolica kujawska, na zachód od właściwych Kujaw położona) donosi, że wychodźtwo zawsze tam jeszcze, a obecnie więcej jak kiedykolwiek, podkopuje i niweczy liczebną siłę naszą, bo oto ze wszech stron tych Pałuk poczciwych, liczne gromady ludu polskiego za morze się znów wynoszą; niema dominium prawie, niema folwareczka, zkądby się nasz lud roboczy do Ameryki nie wybierał (z samego Łabiszyna naprzykład 20 familij). Straszne nawidzenie na nas zsyła Pan Bóg! W Szubinie mieszka główny wyprawiciel ludu naszego do Ameryki. Ma on swoich podagentów, chłopów; ci przy kieliszku werbują ludzi silnych i zdrowych, rozdają karty wolnego przewozu i szacherka idzie wyśmienicie.

Toż pismo podnosi następujące słowa posła Bethusy-Huc, wyrzeczone na posiedzeniu sejmu niemieckiego w Berlinie dnia 30. z m.: „Skargi, że przy obsadzeniu urzędów rząd pomija katolików, tłómaczy się tem, że pomiędzy 9 milionami katolików w państwie jest 2. miliony Polaków, „którzy się nie ubiegają o urzędy państwowe.“ Jest to fałsz wierutny.

Nie nieubiegają się Polacy, lecz ich rząd systematycznie usuwa od wszelkich posad! A co do liczby Polaków, Niemiec z urodzenia i przekonania liczy nas aż dwa miliony — to kiedy już był taki szczery, to mógł przypuścić i jeszcze cośkolwiek. Bądź jak bądź, to zawsze postęp ze strony tych, którzy dawniej słowem swem jednem chcieli zdmuchnąć Polaków ze świata. Dodajemy do tego w nawiasie, że i pan Bismark na posiedzeniu z 31 stycznia, świeżo oto nazwał wyborców pszczyńsko-rybnickich „wyborcami Polakami“ (polnische Wähler). A więc upadła nierozsądna i bezpodstawna nazwa dotychczasowa *Wasserpolaków*!“

Przy wyborach do parlamentu niemieckiego w obwodzie pszczyńsko-rybnickim w Górnym Szlązku, padło z pomiędzy 507 głosów 379 na kandydata katolickiego, p. radzcę duchownego Müllera, na ks. Raciborskiego 126, a 2 głosy uznano za nieważne. Zwycięstwo to przyszło do skutku jedynie za pomocą naszych wiarusów.

Francja.

Na posiedzeniu 6. b. m. p. Gavardie interpelował ministra sprawiedliwości, czy znaną mu jest książka, publicznie sprzedawana, pod tytułem: „Popularny katechizm republikański“, i czy rząd pozwoli na dalsze jej rozpowszechnianie? Mowca czyta niektóre ustępy z tej książki: „Czy zasadę sprawiedliwości potrzeba umieszczać ponad człowiekiem, na zewnątrz człowieka?“ (Jeden głos z lewicy: Bardzo dobrze!) Ten co mi przerywa, niech wysłucha odpowiedzi, a powie: bardzo źle! bo odpowiedź brzmi: „Nie, człowiek nie byłby wówczas istotą moralną, zeszedłby do stopnia bydlęcia, gdyby zasada sprawiedliwości była poza nim.“ (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! z lewicy wołają gromadnie.) Minister sprawiedliwości odpowiada, że chce całą książkę przeczytać, aby ją dokładnie ocenić i oznaczyć stopień jej szkodliwości.

Potem nastąpiły rozprawy nad wnioskiem p. Tréveneuc następującej treści: „W razie nielegalnego rozwiązania Zgromadzenia narodowego, rady jeneralne zgromadzają się i wybierają na mocy prawa po dwóch delegowanych. Ci delegowani razem wzięci stanowią nowe zgromadzenie, które się natychmiast zbiera. Urzędnicy, którzyby nie chcieli słuchać tego Zgromadzenia, podlegają surowej karze.“ Tréveneuc motywuje swój wniosek, utrzymując, że zdoła on zabezpieczyć Francję od zamachów stanu.

Rozprawy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Pod koniec posiedzenia była hałaśliwa utarczka pomiędzy dwoma deputowanymi z departamentu de l Herault. Kłócili się o to, kto był przyczyną proskrypcji w r. 1852. P. Castelnau utrzymywał, że legitymiści, p. Dupin nazwał go za to potwarcą. I na tem się skończyło posiedzenie.

Zgromadzenie narodowe zezwoliło 445 głosami przeciw 143 na zarządzenie postępowania sądowego przeciw tym dziennikom, które dopuściły się obrazy względem komisji ułaskawień. Wniosek jenerała Ducrot'a, ażeby sądownie wystąpiono przeciw deputowanym Rouvierowi i Lefrancowi, jako autorom inkryminowanych artykułów, przekazano osobnej komisji.

Moskwa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ma zaproponować Radzie państwa powiększenie funduszów departamentów spraw duchownych o b c y c h wyznań. Wiadomo, że wyżej wzmiankowany departament zarządza obecnie także sprawami duchownemi Kongresówki. Wiadomość więc ta może być w związku z obsadzeniem zamierzonem kilku stolic biskupich.

Nowe przepisy pocztowe według *Russkaho Mira* wywołują mnóstwo trudności nie tylko dla osób prywatnych, lecz i dla władz rządowych. Sam bank państwowy z powodu tych trudności, od Nowego roku zaległ w wysłaniu trzech tysięcy pakietów z pieniądzmi i dokumentami.

Toż samo pismo zapewnia o istnieniu projektu upamiętnienia spodziewanego obchodu uroczystego 200letniej rocznicy urodzin Piotra Wielkiego, zamianą nazwy Petersburga na Petrohrad.

Sztab moskiewskiego okręgu wojennego czyni doświadczenia z pocztą gołębią, a car znów z mundurami. Podciął trochę kaftany, zmniejszył liczbę guzików, a do czasu zostawił po dawnemu.

Peters. Wied. podają następujące szczegóły o działalności słowiańskiego komitetu dobroczynności, zaczerpnięte z jego sprawozdania za rok 1871. Na początku roku upłynionego w kasie było przeszło 10.300 rs., wydatki w ciągu roku wynosiły 9.184. Najwięcej pieniędzy wydano na stypendja, na datki pieniężne wysyłane do krajów słowiańskich w celach literackich, na utrzymanie zakładu naukowego dla dziewcząt południowo-słowiańskich, na zasiłki dla szkół w krajach słowiańskich, na wsparcie dla Słowian przybywających do Moskwy. Komitet kobiet oświadczył, że liczba wychowujących się w Moskwie dziewcząt słowiańskich powiększyła się, i komitet słowiański dobroczynności postanowił, w roku bieżącym wyznaczyć na ten cel większą summę.

Do *Gazette des Etranger* piszą między innemi z Petersburga: „Socjalizm jest jedną z szans, mogących wzmocnić politykę rządu. Pomimo licznych deportacji do Syberji, proklamacje wzywające do podpalania nie ustają. Trybunał petersburgski ma w ręku podobną proklamację, wydaną przez studenta uniwersytetu, Ganczarowa.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Karnawał kończy się dziś we Lwowie odczytem hr. Stanisława Tarnowskiego „o w p ł y w i e T o w a r z y s t w a p r z y j a c i ó ł n a u k“, który odczyt odbędzie się o godz. 12½ w sali ratuszowej, i wieczorkiem muzykalnym, połączonym z loterją fantową w kasynie mieszczańskiem. Zwykle po środzie popielcowej Towarzystwo dam dobroczynności urządzało loterję fantową w sali redutowej. Teraz już jutro urządza taką loterję fantową w sali redutowej, położywszy wyraźnie na ogłoszeniach, że tańców nie będzie.

— **Teatr polski.** Pozawczoraj przedstawiono po raz pierwszy oryginalny dramat 5-aktowy Henryka hr. Łączyńskiego p. t. „Renegat.“ Sam pomysł tego dramatu jest bardzo trafnie powzięty. Wiceprezes Lutowidzki, wiedziony chęcią zdobycia orderów, godności i wyniesienia swej rodziny, służy Moskwie przeciw ziomkom swym, a nawet dla położenia zasług, odznacza się gorliwością w śledzeniu wszelkich objawów nieprzyjaznych Moskwie, więzieniem podejrzanych, denuncjowanych. Syn jego kształcił się za granicą, pod obcem nazwiskiem, gdyż w krajowych zakładach jak i zagranicznych imię Lutowidzkiego podane jest pogardzie. Bawiąc za granicą zakochał się w Helenie Dąbrowiance, bawiącej z ojcem u wód. Lecz gdy się dowiedziano o jego prawdziwem nazwisku, wypowiedziano mu dom. Wróciwszy do kraju, idzie do wojska. Helena kocha Żmińskiego, syna kasztelanowej, i ma wyjść za niego. Matka jego, staruszka schorowana, poważna matrona polska, w własnym domu w kaplicy, przygotowuje ślub. Goście sproszeni. Po błogosławieństwie idą do kaplicy, gdy wtem wpada młody Lutowidzki, namiętnością do Heleny porwany usiłuje niedopuścić ślubu i zapowiada zemstę swą, która tuż następuje. Przed ojcem bowiem zadenuncjował Dąbrowę, Żmińskiego i innych oficerów kolegów, iż należą do spisku tajnego stowarzyszenia patrjotycznego. W chwili gdy orszak weselny idzie do kaplicy, wpadają żandarmi i wiążą zadenuncjowanych. Kasztelanowa schorowana, cierpiąca, umiera w skutek gwałtownych wzruszeń. Na tem kończy się akt pierwszy, najlepiej opracowany ze wszystkich.

Dalsze akta są raczej naszkicowane jak rozwinięte. Pomyślane są dobrze, akcja wypływa naturalnie z ekspozycji pierwszego aktu, ale autor zapobieżnie traktował opracowanie. Jest życie, jest ruch wielki, ale brakuje pełności scenom i charakterom. Dodajmy do tego inscenizację nadzwyczajnie niedbałą na scenie tutejszej, brak artystów do obsadzenia wszystkich ról, tak, iż jedną bardzo potrzebną, opuścić zupełnie musiano, a dodajmy do tego jeszcze grę bardzo a bardzo mierną, nietylko nie wypełniającą szkicowanych charakterów, ale nawet z wyjątkiem jednym nie przedstawiającą żadnych charakterów, lecz tylko oddeklamowaniem ról jak w teatrze marjonetek wykonywującą swe zadanie, a łatwo zrozumieć można, że dramat ten nie zrobił tego wrażenia, jakieby uczynić powinien.

Renegat, wiceprezes Lutowidzki znajduje karę swego przeniewierstwa narodowego a narządziem tej kary jest własny syn jego, który namiętnością uniesiony zadenuncjował był patrjotów, lecz później przychodzi do opamiętania, żałuje swego czynu, zrywa z ojcem, właśnie dla wyniesienia syna zaprzedającego się wrogom, rzuca się między spiskowych, i gdy przedmieszczan do powstania zachęca, aresztują go zbiry jego ojca, żandarmi. Spisek trwa dalej, przychodzi do powstania d. 29. listopada, wojsko i lud oswobadzają Warszawę i więźniów. Wiceprezesa Lutowidzkiego opuszczają w pierwszej chwili wybuchu powstania jego narzędzia, opuszcza nawet złorzecząc mu, najpoufniejszy sekretarz, znający wszystkie tajemnice jego sprawek, aby się połączyć z ludem. Lutowidzki chce go zabić, aby się zabezpieczyć, strzela, ale trafia nie sekretarza lecz syna, który uwolniony przez powstańców, w tej chwili właśnie nadszedł. Sztuka kończy się tryumfem powstania, a śmiercią Lutowidzkich obu!

Ośm lat pracował p. Miłaszewski nie nad upadkiem sceny polskiej, bo ta upadła z objęciem przez niego dyrekcji, ale nad upadkiem smaku estetycznego publiczności lwowskiej. Teatr dobry kształci, rozwija ten smak. Teatr zły, jeżeli długo istnieje, zatraca ten smak, publiczność traci znawstwo i z czasem przyklaskiwać będzie każdej śmiałej i głośnej deklamacji, chociaż w niej niema iskry prawdy. W takim stanie jest już obecnie publiczność lwowska, jak się można było w piątek przekonać. Oprócz tego skład Towarzystwa scenicznego jest tego rodzaju, że komik p. Linkowski grać musiał typową postać szlachcica patrjoty, pani Linkowska typ poważnej matrony polskiej, panna Deryng, o szczupłej skali głosu i małej sile dramatycznej, rolę tragicznej bohaterki, pan Galasiewicz rolę przywódzcy spiskowych z szkoły podchorążych, a młodzież z szkoły podchorążych, ten wybór młodzieży wykształconej z całego kraju, wyglądała jak policjanci z małego miasteczka, którym po raz pierwszy dano pałasze i karabiny. W ogóle reżyserja w tej sztuce była fatalna.

Autora dwa czy trzykroć przywoływano i oklaskiwano, bo chociaż w ostatnich trzech aktach akcja i charaktery było tylko szkicowane, ale scen efektownych, dobrze pomyślanych było kilka. Jeżeli autor jeszcze raz zabierze się do wypełnienia tego wybornego szkicu, wypełni go i uzupełni — to sztuka ta będzie miała stałe powodzenie na scenach polskich i utrzyma się w repertoarzu. Jest ona faktycznie, nawet w obecnem jej obrobieniu, najlepszą z tych sztuk, które lwowscy autorowie przedstawiać dali w ostatnich czasach na scenie tutejszej.

— **Nadane stypendja.** (Dok.) II. Z fundacji Franciszka Jana Korwina Zawadzkiego otrzymali w miejsce dotychczasowych stypendjów po 157 złr. 50 c. stypendja wyższe po 210 złr.:

1. Paweł Dubanowicz uczeń I. r. med. w Krakowie, 2. Karol Stanisław dw. im. Laśkiewicz uczeń 4 roku i 3. Antoni Bazyli dw. im. Znbrzycki uczeń I. roku akademii technicznej we Lwowie. Nakoniec: 4. Józef Kulczycki i 5. Michał Kulczycki uczniowie III. roku wydziału prawa i administracji uniwersytetu lwowskiego.

Oprócz odpowiednich postępów w naukach wykazali również ci uczniowie, że stosunki ich materjalne, od czasu nadania niższych stypendjów na lepsze się nie zmieniły.

Ta uwaga tyczy się również następujących sześciu uczniów, którzy w ten sam sposób otrzymali stypendja wyższe po 210 złr. t. j.:

III. Z fundacji ś. p. Mikołaja Potockiego: Józef Stanisław dw. im. Zawadzki uczeń 3. r. praw we Lwowie i dotychczasowy stypendysta fundacji Matczyńskiego.

IV. Z fundacji t. z. krakowskiej zakordonowej: Uczniowie lwowskiej adademii technicznej:

1. Władysław Muzyka z 4 roku, 2. Edmund Bronisław dw. im. Grzębski z 2. roku i 3. Karol Macieliński z I. roku, tudzież uczniowie wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim: 4. Stanisław Ludwik dw. im. Sołtwiński z 4. roku i 6. Antoni Dolnicki z 1. roku.

Z tej samej fundacji otrzymali stypendja po 157 złr. 50 c. uczniowie wydziału lekarskiego w Krakowie:

1. Szczęsny Franciszek dw. im. Oświecimski z 5. roku, który odbył kolokwium z 8-go półrocza bardzo dobrze, matka zaś jego wdowa posiadająca tylko chałupę i ćwierć morga gruntu w niczem synowi dopomagać nie może. 2. Bronisław Antoni Szczepan 3 im. Grabowski z 2. roku, który odbył w ostatniem półroczu dwa kolokwia bardzo dobrze, a utrzymywać się musi własną pracą, od rodziców bowiem nieposiadających żadnego majątku, żadnego wsparcia nie ma.

V. Z fundacji Matczyńskiego otrzymał stypendjum na 157 złr. 50 c. dotychczasowy stypendysta fundacji Żalchockiego Józef Stanisław dw. im. Czarnek uczeń 5 klasy gimn. w Nowym Sączu, który ukończył wszystkie klasy poprzednie z postępem celnjącym i lok. 1 (w 4-ej klasie na 65 uczniów), ojciec jego nauczyciel ludowy z pensji 189 złr. utrzymywać musi żonę i troje dzieci.

VI. Opróżnione stypendjum z fundacji ś. p. księżnej Anny Ostrogskiej o rocznych 105 złr. w. a. otrzymał Leszek Stanisław dw. im. Wiśniowski uczeń 3 klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie. Ukończył on klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 49 uczniów w obu półroczach. Polecany na pierwszem miejscu przez dyrekcję szkolną. Osierocony od ojca, matka zaś pozbawiona wszelkich środków do utrzymania, żyje tylko ze wsparcia dobroczyńców.

We Lwowie 10. stycznia 1872.

— **Wypadek na kolei.** Gwałtowna burza zerwała w nocy 28 stycznia drut telegraficzny na przestrzeni Złoczów-Płuhów i w skutek tego przerwaną została korespondencja obu stacji o ruchu pociągów pomiędzy budkami Nr. 386 i 387. W czasie tej przerwy komunikacji wysłano ze Złoczowa pociąg ciężarowy Nr. 7/a do Płuhowa, a z Płuhowa pociąg ciężarowy Nr. 40/a do Złoczowa. Przypuszczano, że jeden z pociągów spóźnił się, gdyż sygnał doszedł z jednej strony tylko do budki Nr. 386 a z drugiej strony do budki Nr. 387. Na szczęście stał przy swojej budce Nr. 388 strażnik Karol Dembowski, który usłyszał sygnał nadchodzącego pociągu Nr. 40/a, i wkrótce potem ujrzał nadchodzący z przeciwnej strony pociąg Nr. 7, którego sygnał nie doszedł już do budki Nr. 388. Groźnemu niebezpieczeństwu zapobiegł strażnik Karol Dembowski swą nadzwyczajną energią, przyczem poparł go również energicznie personal pociągu Nr. 40/a. Przytomności umysłu i energii Karola Dembowskiego zawdzięczyć należy, że oba pociągi nie starły się ze sobą. Dyrekcja ruchu kolei Kar. Ludwika umiała ocenić i wynagrodzić należycie gorliwość Dembowskiego w pełnieniu obowiązków. Udzieliła mu bowiem natychmiast remunerację w kwocie 100 złr. a nadto dał mu dyrektor ruchu w imieniu jeneralnego dyrektora c. k. radcy dworu dr. Herz-Rodenau piękny zegarek i przemówił do niego w odpowiedni sposób w obecności wszystkich naczelników oddziałów.

— **Dla młodzieży kształcącej się za granica** złożyli na ręce p. Alfreda Młockiego:

Za pośrednictwem p. Tytusa Kielanowskiego: Wasilewski Tadeusz 20 złr. Kuczyński Władysław 15 złr. Szumlański Michał 10 złr. Łodyński Hieronim 5 złr. Wasilewski Antoni 5 złr. Torosiewicz Mikołaj 5 złr. Bartmański Feliks 5 złr. Lewakowski Alfred 5 złr. Kruszewski Józef 5 złr. Pohorecki Aleksander 5 złr. Wolski Marcin 3 złr. Thulie Jan 2 złr. Dr. Piepes 2 złr. Ks. Kiernik Antoni 1 złr. N. N. 2 złr. X. K. 1 złr. N. N. 1 złr.

Za pośrednictwem p. Soboty, prezesa Rady powiatowej Kałuskiej: Klemens Postruski 8 złr. Franciszek Jabłonowski 2 złr. Wincenty Skwarczyński 3 złr. Józef Smoleński 3 złr. Konstanty Rudnicki 3 złr. Józef Brodowicz 2 złr. Stanisław Komarnicki 5 złr. Damazy Kunaszowski 3 złr. N. N. 5 złr. Emil hr. Łoś 3 złr. Listowski 1 złr. Witalis Chamiec 1 złr. Eugeniusz Mazarski 3 złr, Karol Sobota 10 złr.

Za pośrednictwem dr. Filipa Zukra: Dr. Florjan Ziemiałkowski 25 złr. Dr. Herman Frenkl 50 złr. Dr. Kornel Hofman 5 duk. w złocie. Jakób Kulczycki 15 złr. Dr. Józef Malinowski 25 złr. Henryk Gotlieb 5 złr. Dr. Dzidowski 2 złr. Dr. Konrad Gregorowicz 5 złr. Dr. Szymon Schaff 5 złr. Dr. Oswald Hönigsmann 10 złr. Dr. Piotr Hryszkiewicz 5 złr. Dr. Leon Rappaport 5 złr. Dr. Władysław Majewski 5 złr. Dr. Henryk Berliner 5 złr. Dr. Wilhelm Zucker 2 złr. Dr. Filip Zucker 5 złr.

Za pośrednictwem ks. Dalmacego Ufryjewicza, przeora oo. dominikanów: Józef Zawadzki 20 złr. A. C. 250 złr. Ks. A. S. 23 złr. Ks. F. J. 15 złr.

Za pośrednictwem dr. Mieczysława Darowskiego: Dawid Lityński, właściciel dóbr w Rumunii 60 fr. w złocie.

— **W sprawie Towarzystwa oficjalistów** nadesłano nam odpis uchwały zapadłej na Walnem zebraniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu brzeżańskiego w dniu 2. lutego 1872 odbytem.

Na odczytaną uchwałę członków oddziału Jaworowskiego na posiedzeniu tamecznem dnia 14. stycznia 1872 powziętą, Wydziałowi tutejszemu zakomunikowaną i na walnem posiedzeniu członków oddziału brzeżańskiego tymże odczytaną, zapadła jednogłośnie następująca uchwała:

Zważywszy, że rewizja dotychczas obowiązującego co do postanowień niektórych §§. wadliwego statutu naszego stowarzyszenia była nader pożądaną, zważywszy, że Rada nadzorcza na posiedzeniu swem w lutym 1871 r. odbytem w uchwalonym projekcie do zmiany statutu owe wadliwości usuwa, prawa stowarzyszonych członków do uzyskania emerytury ubezpiecza, do tych dobrodziejstw prawa i żony stowarzyszonych przypuszcza, a nadto przypuszczając i urzędników innych istytucyji prywatnych, ludzi nam dolą, stanowiskiem i przyszłością pokrewnych, instytucję naszą nietylko na przyszłość od moralnego i materjalnego upadku zabezpiecza, ale nadto wzrost naszej instytucji tak w moralnym jak i materjalnym względzie zapewnia; zważywszy dalej, że Rada nadzorcza uchwalając tak humanitarne i sprawiedliwe zmiany w dotychczasowym statucie, sprawie naszej instytucji dobrze się zasłużyła, uchwalamy jednogłośnie:

1) Wynurzamy wdzięczność naszą z powodu uchwalonego projektu do zmiany istniejącego statutu wszystkim stanowym członkom Rady nadzorczej i Wydziału centralnego, którzy głosami swemi do projektowanej zmiany przyczynili się.

2) Ubolewamy nad powziętą i obecnie odczytaną nam uchwałą członków oddziału jaworowskiego, paraliżującą rozwój instytucji naszej, siejącą niezgodę w stowarzyszeniu naszem, zaszczepiającą nieufność do członków Wydziału centralnego, wolną wolą naszą wybranych.

3) Ubolewamy, że oddział jaworowski w niebardzo taktowny sposób swą nieufność do Wydziału centralnego zamanifestował, bo udzielając swą niefortunnie powziętą uchwałę wszystkim oddziałom naszego stowarzyszenia, usiłuje dobrą wiarę naszą i niezachwianą ufność naszą do delegatów z łona naszego do Rady nadzorczej a ztamtąd do Wydziału centralnego wybranych podkopać.

4) Ubolewamy, że członkowie Towarzystwa oddziału jaworowskiego łączenie się z instytucją naszą od bezwarunkowego uwzględnienia uchwalonego protestu swego zawisłem czynią, a w razie nieuwzględnienia uchwalonego „widzi mi się“ dalsze pieniężne wpływy udziałowe wstrzymują.

5) Ubolewamy, że oddział jaworowski wyłamując się z pod autonomicznej, przez nas samych obranej władzy, chce takową w powzięciu uchwał teroryzować renitencję swoją, i całej instytucji naszej narzuca swoje zdanie; nareszcie

6) Upoważniamy Wydział stowarzyszenia naszego powiatu, aby uchwałę naszą zakomunikował Radzie nadzorczej i Wydziałowi centralnemu, oraz wszystkim oddziałom Towarzystwa naszego w ogóle, zaś oddziałowi jaworowskiemu w szczególności, a oceniając jedynie trafny pomysł uchwały towarzystwa jaworowskiego wyrażenia wdzięczności towarzystwu złoczowskiemu, przychylamy się do tego, z innych wszakże powodów, i upoważniamy nasz Wydział, aby oświadczył wdzięczność naszą oddziałowi złoczowskiemu za to — ale że po bliższem rozpatrzeniu się i dokładnem zbadaniu ducha projektu przez Wydział centralny uchwalonego, protest swój z dnia 20. listopada 1871 r. na walnem posiedzeniu dnia 18. stycznia b. r. cofnął.

Nakoniec prosimy na przyszłą kadencję wybranego delegata naszego, aby przy obradach nad projektem do zmiany statutu za zmianą w myśl powziętej uchwały głosował.

Brzeżany dnia 2. lutego 1872.

(Następuje 57 podpisów członków rzeczywistych).

— **„Prawnik“** nr. 6. z dnia 7. lutego zawiera: Projekt ustawy gminnej. — Praktyka sądowa i administracyjna. — Zobowiązania na korzyść osób trzecich czynione, jeżeli je obowiązywać mają, w ich imieniu zaciągane być powinne. — Przedawnienie przekroczeń przeciw prawu propinacji. — Do ocenienia doniosłości artykułu 73. ust. weks. — (Czy na poostawie orzeczenia, weksel amortyzującego, może być wydany sądowy nakaz płatniczy i dozwolona prenotacja? (do art. 73. ust. weksl.) — Wiadomości polityczne. — Od redakcji.

— **Dyrekcja kolei Czerniowiecko-Jasskiej** przedłużyła do dnia 20. b. m. termin, do którego przysługiwać ma zniżenie cen jazdy na tej kolei przyznane dla członków Towarzystwa gosp. galic. na zgromadzenie V. Rady ogólnej we Lwowie udać się mających, o czem podpisany komi-

tet ma zaszczyt zawiadomić szanownych pp. delegatów i członków Towarzystwa.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 10. lutego 1872.

— **Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej** podaje do wiadomości szanownych członków Towarzystwa, że Walne zgromadzenie tegoż odbędzie się d. 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, na które komitet najuprzejmiej zaprasza.

Oprócz wyboru prezesa i dwóch wiceprezesów po roku urzędowania ustępujących, będzie miał miejsce wybór ośmiu członków komitetu, którzy przez losowanie w r. b. wystąpili.

Szczegółowy porządek dzienny zgromadzenia później ogłoszonym zostanie.

Walerjan Podlewski, prezes. *Zygmunt Medveczky,* czł. kom. zarząd.

— **Cholera** od dnia 24. stycznia do 1-go lutego b. r. pojawiła się cholera tylko w jednej nowej miejscowości tj. w Derewlanach pow. kamioneckiego i panowała w ostatnim tygodniu w 9 miejscowościach, gdzie do pozostałych 29 chorych przybyło 34, z tych zaś wyzdrowiało 17, umarło 14, a 32 pozostało w leczeniu.

Podług doniesienia c. k. jeneralnego konsulatu w Warszawie z dnia 27. stycznia b. r. wygasła cholera w Królestwie Polskiem z dniem 4. stycznia 1872.

— **Czytamy** w *Kurjerze Poznańskim*: Panu Wiktorowi Hłasce, obywatelowi z Litwy, zamieszkałemu od kilku lat w mieście naszem, nakazała władza policyjna wczoraj wieczorem w przeciągu tygodnia opuścić państwo pruskie z powodu, że jako sprawozdawca *Kurjera* był obecny na wieczery, danej w Bazarze w rocznicę powstania z roku 1863. O smutnym tym fakcie nie będziem rozpisywać się dalej, mamy bowiem nadzieję, że rozporządzenie to tak surowe będzie jeszcze cofniętem przez wzgląd, iż przeciwko panu Hłasce żadna inna nie istnieje poszlaka. Zdaniem naszem, rządy silne nie powinny upatrywać przewinień politycznych tam, gdzie o nich ani mowy być nie może.

— **Podziękowanie.** Świetna Rada powiatowa w Stanisławowie uchwaliła t. r. znowu 50 złr. w. a. subwencji dla tutejszej wyższej szkoły żeńskiej, która już w drugim roku swego istnienia pomyślnym cieszy się rozwojem, i nadal popierana dobrze zrozumianym interesem tutejszych władz autonomicznych, zyskiwać będzie coraz więcej na uznaniu. Towarzystwo pedagogiczne składa zatem najgorętsze dzięki obywatelskiej ofiarności świet. Rady powiatowej a szczególnie jej sekretarzowi p. Szydłowskiemu za gorliwe zajmowanie się dobrem rzeczonej szkoły.

W Stanisławowie, dnia 8. lutego 1872.

Zarząd oddziałowy Tow. pedagog.

— (*A. P.*) **Trembowla.** Po upływie drugiego roku pozwolenia wys. rządu do zbierania składek na wzniesienie pomnika Obrony Trembowli podałem o dalsze pozwolenie zbierania składek na rok 1872. — Szanowną redakcję zaś upraszam o umieszczenie w *Gaz. Narod.*

X. Sprawozdanie o postępie składek na pomnik dla Zofji Chrzanowskiej w Trembowli.

Z końcem września 1871 pozostało w srebrze i w Tarnopolskiej kasie oszczędności złożone 1969 złr. 77 c., w gotówce u podpisanego 41 złr. 29 c., odtąd wpłynęło ze składki przez W. Wandę Korytowską uzbieranej, a mianowicie:

Olga hr. Borkowska 5 złr., Władysław hr. Chotomski 10 złr., E. smanowski 1 złr., Juliusz Korytowski 5 złr., Wanda Korytowska 5 złr., Paulina Poltenberg 1 złr., Kazimierz Szeliski 2 złr., Ignacy Zabielski 5 złr. — razem 34 złr., co czyni ogółem 2045 złr. 6 ct., z tego wydano: P. Osieckiemu za 475 egzemplarzy powiastki: „Zofja Chrzanowska“ — koszta druku i papieru wraz z pocztą 36 złr. 97 ct., na 74 listów do delegatów o sprzedaż tej broszurki, papier listowy 1 złr. 11 ct., znaczki pocztowe 6 złr. 70 ct., na znaczek stemplowy do prośby o dalsze pozwolenie zbierania składek na rok 1872 50 ct. — razem 45 złr. 28 ct. a zatem pozostało 1999 złr. 78 c. a mianowicie:

W Tarnopolskiej kasie oszczędności złożone wedle książeczek 1965 złr. 77 ct., w srebrze u podpisanego 4 złr., w banknotach i drobnych 30 złr. 1 c.

Trembowla 25. stycznia 1872.

Z Komitetu pomnikowego.

Adolf Promiński.

— (*WACEK.*) **Sambor** 7. lutego 1872. Wczorajszy koncert amatorski, urządzony staraniem pań D... i S... na cel dobroczynny miasta, nastręczył Samborzanom sposobność miłego spędzenia wieczoru zimowego — jedynego w tym karnawale, — gdyż Sambor, jeżeli zmuszony jest poddać się opinii publicznej i zaniechać tańców i balów publicznych, — na co jeszcze cichaczem sarka, — to już innego rodzaju zabaw publicznych nie pojmuje, i nudzi się najokropniej w świecie, albo zabawia się ploteczkami i grzeszkami cudzemi, bo już to pod tym względem Sambor nie chce ustąpić pierwszeństwa żadnemu innemu miasteczku.

Lecz wracając do koncertu, przyznać trzeba, że już od bardzo dawna nasze miasto nie miało tyle zasobów i talentów muzykalnych, ile w tym roku, do czego silny kontyngens dostarczyli pp. inżynierowie kolejowi, ze swojemi żoneczkami, — i już od bardzo dawnych, bo można powiedzieć niepamiętnych czasów takiego koncertu Samborzanie nie słyszeli.

Palmę zwycięstwa odniosła niezaprzeczenie tego wieczoru pani G... która odegraniem „Rapsodji węgierskiej“, a następnie utworu Vallace'a „Waldscenen“ wprawiła publiczność samborską, zwykle dość obojętną na sztuki piękne — w entuzjazm, objawiający się u każdego słuchacza uśmiechem zadowolenia rozlanym na twarzy, i hucznemi oklaskami kilkakrotnemi. Pani G... posiada znakomitą biegłość, pewność i czystość uderzenia, a przytem gra jej tchnie taką siłą uczucia, że pomimowoli najobojętniejszego nawet słuchacza pociągnąć, a najwybredniejszego znawcę zadowolnić musi.

Niepospolicie także wywiązała się ze zadania młodziutka panna R..., — niestety znowu nie Samborzanka, — która rozpoczęła koncert uwerturą z „Otella“ na 4 ręce z panem K., i miłą grę swoją dała nam poznać we fantazji z „Lucii“. Szkoda, że obie te panie nie są Samborzankami, — a tem samem niknie nam nadzieja częstszego słyszenia ich miłej gry.

Do urozmaicenia i zaokrąglenia koncertu przyczynił się niezawodnie wielce spiew: „Duet na głosy męzkie“ panów O. i M., i solo spiew „Czaty“ Mickiewicza, pana O., których głosy dźwięczne i czyste, a spiew z siłą i uczuciem oddany, miłem odbił się echem w piersi każdego słuchacza, — a niektóre z nadobnych młodych słuchaczek, tkliwszego nieco uczucia, wprawili ci panowie w rozkoszny stan marzenia.... do którego się łączyła się nadzieja.... i życzenie niewinne a serdeczne.... i z niejednej piersi wyrwało się westchnienie głębokie z „Il Baccio“: „Gdybym! ach gdybym mogła złożyć...“ itd. — a potem: „ach! możeby ten... brunet... albo nie... nie... ten blondyn!.....“

Ale! co mi tam do cudzych nadziei, marzeń i życzeń!?.... Mogłyby się piękne Samborzanki pogniewać na piękne na mnie za zdradzone swe uczucia, a jabym chciał wzrastać w łasce i miłości u tych wszechwładnych istot tego świata i tego miasteczka!!!....

Szkoda wielka że deklamacja wygłoszona przez pana R... psuła to miłe wrażenie, jakie się z koncertu wyniosło. — Już to deklamacje najczęściej najgorzej wypadają, bądź to przez trudność wyboru stosownego kawałka, bądź to przez złe wygłoszenie niefortunnie wybranego wierszyka. — Lecz deklamacja pana R. była niejako koroną wszystkich niedałych deklamacji. Nie wspominałbym o tem, gdyby pan R. nie kazał sobie dużemi wydrukować literami na biletach wizytowych: „Były artysta dramatyczny sceny warszawskiej“!!! (sic) (o czem jednak kroniki i recenzje teatralne warszawskie z owych czasów milczą). — Jako więc od artysty dramatycznego sceny warszawskiej, możnaby śmiało żądać i wyboru stosownego i dobrego wygłoszenia deklamacji. — Pomijając wybór bardzo nieszczęśliwy, radzilibyśmy panu R., by lepiej dał spokój deklamacjom, z których ledwie połowa słów do uszu słuchaczy dochodzi — druga połowa zaś ginie gdzieś w sali niezrozumiałym dla słuchaczy tonem lub jękiem! Pan R. nie posiada organu z natury, ani sposobu wygłaszania, jakiego wymaga dobrze zrozumiana deklamacja, — a modulacja głosu tak jest fałszywą, że razi ucho każdego, jak fałszywy ton wydobyty ze skrzypców przez początkującego ucznia na tym instrumencie.

Żal nam bardzo, że tak ostro wystąpiliśmy przeciw deklamacji pana R., — gdyż pan R. jako artysta muzyk niejeden wieczór uprzyjemnił nam grą swoją, a jako nauczyciel gry na fortepianie niepospolite Samborzanom oddaje usługi.

Zakończył koncert miły i rzewny spiew pana H., a nam wypada jeszcze tylko serdeczne podziękowanie złożyć wszystkim, którzy brali udział w tym koncercie za mile spędzony wieczór, i objawić nieśmiało życzenie tak miłego spędzenia jeszcze choć jednego wieczorku w tym karnawale.

— **Bełzec** dnia 6. lutego. W starostwie Rawskiem, gmina Bełzecka, z nauczycielem swoim oceniając szczodrobliwość pana Michała Skrzyszewskiego, tutejszego dzierżawcy, który młodzież przy popisie półrocznym w szkole tutejszej odznaczającą się w naukach, z własnego popędu książkami dla niej stosownemi obdarował, i tem samem ją do kształcenia się na przyszłość zachęcił, niniejszem najszczerszą podziękę publicznie składa, życząc oraz innym gminom znaleźć podobnego mu naśladowcy.

Michał Lentowicz,
przełoż. gm. w imieniu całej gminy.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** *Przyjaciel ludu*, pismo tygodniowo-polityczne w Chełmnie w Prusach Zachodnich rozpoczęło z nowym rokiem 1872 dwunasty rok istnienia. Redaktorem jego jest Ignacy Danielewski, znakomity mowca i pisarz ludowy, który więcej od kogokolwiek pismem i słowem swojem przyczynia się do obudzenia samopoznania w ludzie polskim zaboru pruskiego. *Przyjaciel ludu* jest najlepszym z pism polskich pisanych dla mniej oświeconych klas naszej ludności, liczy zaś przeszło 6000 prenumeratorów. Bardzo przez włościan czytany kalendarz tegoż Danielewskiego wyszedł i w tym roku w Chełmnie p. t. „Kalendarz Majstra od Przyjaciela ludu na rok żałobny 1872“ Pod krzyżem na karcie tytułowej następujący wiersz umieszczono:

Boli nas bardzo tu na naszych karkach,
Pod ciężkim krzyżem stuletnia już rana!
Lecz padał Pan nasz niosąc krzyż na barkach
A wstał i z grobu: sługom przykład z Pana.“

— Najzasłużeńszy z polskich etnologów p. Oskar Kolberg, wydawca pieśni ludu polskiego z muzyką, drukował w feljetonie „Gazety polskiej“ w Warszawie: „Obrazy Słowiańszczyzny południowej.“

— W Warszawie wyszły (1871) następujące dzieła: „Pamiętnik Wacławy“ ze wspomnień młodej panny, ułożony w formie powieści przez Elizę Orzeszkowę, 2 tomy; „O Newralgiach i sposobie ich leczenia“ przez dr. H. Levittoux.

— „Wydawnictwo dobrych a tanich książek“ w Poznaniu, pod wezwaniem ś. Jana Kantego, o którem już w *Gazecie N.* pisaliśmy, zostaje pod kierunkiem zacnego ks. Bażyńskiego, który własnego grosza nie szczędzi na nakłady dzieł ludowych. Z rozesłanego sprawozdania „Gazeta Toruńska“ podaje następujące szczegóły: Nakładem wydawnictwa drukowanych rozeszło się 100.000 książeczek po Wielkopolsce, Prusiech, Warmii, Szlązku, Ziemi krakowskiej i Halickiej, 20.000 rozdanych było parafianom i klasom roboczym a część rozesłaną była po wszystkich krajach i częściach świata, gdziekolwiek znajdują się Polacy, we Francji, Szwajcarji, Saksonii, południowej Rosji, Bułgarji, Turcji, do Ameryki, a w czasie dwóch wojen ostatnich rozsyłane były do obozów i lazaretów między żołnierzy polskich; 15.000 obcego nakładu, mianowicie krakowskich, znalazło przez pośrednictwo Wydawnictwa ś. Jana pokup, między niemi 5000 „Wieczorów pod lipą“ 5000 „Przeciw pijaństwu.“ Wydawnictwo w grudniu 1871 rozesłało nowy poczet dziełek zupełnie nowych.

— Donosiliśmy, że doktor Rakowicz, założyciel Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt i redaktor *Gazety Toruńskiej*, ustąpił z redakcji z końcem 1871, nakład Gazety objął Józef Buszczyński, właściciel drukarni w Toruniu, redakcję zaś Józef Glinkiewicz. „Gazeta Toruńska“ rozpoczęła więc szósty rok istnienia pod nową redakcją. Z dotąd wyszłych numerów widzimy, iż na zmianie redakcji skorzystała, zasady ma więcej ustalone i kierunek pisma pewniejszy. Zasługuje więc podwójnie na poparcie, raz jako organ Prus Zachodnich, powtóre jako pismo dobrze redagowane. W naszej prowincji tak „Gazeta Toruńska,“ jak „Dziennik Poznański“ i wyborny „Przyjaciel Ludu“, mało niestety liczą prenumeratorów.

— Wyszedł: „Codex Diplomaticus Vieliciensis. Kodeks dyplomatyczny Wielicki.“ Wydany z polecenia Jego Ekscelencji hr. Agenora Gołuchowskiego. Staraniem i nakładem redakcji „Gazety lwowskiej.“ Lwów z drukarni Karola Budweisera 1872 r. Ważność kodeksów dyplomatycznych powszechnie jest uznaną. Jest to najpoważniejsze źródło historji, dla której nietylko sprawy ogół kraju interesujące, ale i tyczące się pewnych miejscowości zarówno są pożądane. Kodeks wielicki atoli nietylko ma wagę dla dziejów Wieliczki, możnaby z niego skreślić dzieje górniczego przemysłu w Polsce. Winszujemy szczęśliwego pomysłu hr. Gołuchowskiemu a przytem wyrażamy życzenie, ażeby polecił zebrać i wydać dokumenta innych jeszcze, równie jak Wieliczka ważnych miast naszej prowincji. Wydanie Kodeksu Wielickiego odpowiada wszelkim warunkom umiejętnego wydawnictwa. Obok łacińskich tekstów są tłumaczenia polskie, liczne objaśnienia, dopiski i wreszcie fac-simile najważniejszych dokumentów. Zasługa umiejętnego wydania należy się panu Adolfowi Rudyńskiemu.

— **Wykaz zmarłych osób** od 5. do 8. lutego. Karolina Jaudikiewicz, wdowa po oficjale 75 l. na ubyt schyłkowy. Ewa Kogus, z domu ubogich 79 l. na ubyt schyłkowy. Antoni Matausz, szewc 40 lat, na tuberkuły. Jan Znajkiewicz, dozorca słabych 47 l. na tuberkuły. Jan Dąbrowski, stolarz 52 l. na tuberkuły. Jan Panczyszyn, zarobnik 49 l. na zapalenie płuc. Jakób Breitwieser, zarobnik 56 l. na słabość Brigtha. Paulina Stankiewicz, zarobnica 38 l. na febrę połogową. Anna Sawicka, 8 l. na zapalenie płuc. Marja Czarna, 7 l. na biegunkę. Jan Zawalny, zarobnik 50 l. na zapalenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 1. do 8. lutego 1872.

Obrót zawsze jeszcze nie ożywiony; w ostatnich dniach jednak podskoczyły ceny za granicą, dla tego też spodziewać się można większego ruchu.

Zboża. Pszenica 170 f. transito rosyjska $9^1/_4$ zł. — $9^3/_4$ zł., najlepsza krajowa 10 do $10^1/_2$ zł.

Żyto 160 f. $6^3/_4$ — 7.40 zł.

Jęczmień 140 f. $5^3/_4$ — $6^1/_4$ zł.

Owies 100 f. 3.60 — 3.75 zł.

Hreczka 140 f. 6.50 — 6.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. $8^3/_4$ do $9^3/_4$ zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. 44 — 62 zł., obrót nieożywiony.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 14 zł. usposobienie mdłe.

Lnianka 150 f. 11—$11^1/_4$ zł.

Okowita 80 Trallesa, 41 miar, gotowa 21 — $21^1/_4$ zł., na maj-lipiec 22 zł. —$22^3/_4$ zł. obrót mniej ożywiony.

Lwów dnia 9. lutego. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.82; żyta 3.42; jęczmienia 2.70; owsa 1.98; hreczki 3.50; grochu 4.15; prosa 00.00; ziemniaków 2.10. — Cetnar siana 1.00; słomy okłotowej 0.89; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 13.00; miękkiego 11.50.

Księgosusz. Z powodu ustania księgosuszu w Galicji, c. k. namiestnictwo rozporządzeniem z d. 31. stycznia rb. do l. 5138 zezwoliło wprowadzenie bydła rogatego i płodów zwierzęcych z Galicji do Czech i przez Czechy pod warunkami ustawą z dnia 29. czerwca r. 1868 przepisanemi.

C. k. namiestnictwo morawskie cofnęło rozporządzeniem z d. 30. stycznia r. b. pod d. 29. listopada r. 1871 obwieszczone ograniczenie przewozu bydła rzeźnego z Galicji do Morawy tylko na potrzeby miast Berna, Ołomuńca i Lipnika. Wolno zatem wprowadzać z Galicji do Morawy bydła rogatego i płodów zwierzęcych pod warunkami w §. 5. ustawy z r. 1868 wymienionemi.

Z c. k. namiestnictwa.

Z okolicy Krasnego dnia 8. lutego. (*Kur. Gaz. Nar.*) Ruch niezwykły w okolicy naszej. Kupcy wrocławscy pszenicę i żyto zakupują po cenach stałych, jęczmień browarny idzie ciągle w górę, zapasów ziarna tego obywatele nie mają, gdyż gorzelnie wpierw już zamówiły, a z powodu zupełnego nieurodzaju owsa gorsze gatunki używają w gospodarstwach na osypkę. Gdyby eksport celnego jęczmienia był za granicę, wówczas ceny równe byłyby pszenicy.

Hreczka ładna wysyłana do miast zachodniej Galicji. Spirytus w stagnacji.

Wiedeń dnia 9. lutego. Spirytus. Od czasu naszego ostatniego doniesienia, ceny tego artykułu nie podniosły się, obrót zaś ogranicza się li tylko na potrzeb niezbędną miejscowych spożywaczy. Produkt zaraz od ręki płacono dziś $60^1/_2$ centa za stopień.

Ostatnie wiadomości.

Telegram o tresci artykułu *Nowej Pressy*, podany przez nas wczoraj, wysłany był z Wiednia wieczór przed wyjściem tego dziennika. Widać więc, że *Nowa Presse* i *Correspondenz-Bureau* równocześnie otrzymały ten komunikat *Correspondenz-Bureau* rozesłało telegrafem widać dosłownie ten komunikat, lecz *Nowa Presse* zmieniła go w kardynalnym punkcie. Pisze ona, że kompromis co do koncesyj autonomicznych zawarto z Polakami, podczas gdy komunikat Korespondencyjnego biura mówi tylko, że Polacy z rządem zgadzają się jedynie co do formy przeprowadzenia ustawy (więc nie co do wymiaru autonomii dla Galicji).

I nasze wiadomości z Wiednia nietylko nic nie mówią o kompromisie Polaków z wiernokonstytucyjnymi i rządem, lecz przeciwnie zapowiadają wystąpienie członków polskich Wydziału konstytucyjnego w pełnym Wydziale przeciw elaboratowi podkomitetu.

Dnia jutrzejszego już podkomitet przedłoży pełnemu Wydziałowi konstytucyjnemu elaborat swój, i będziemy już wiedzieli dokładnie z jego treści, czyli podkomitet odstąpił od pierwotnych swych uchwał podanych przez nas przed ośmiu dniami, lub trwa przy nich dotąd. Najważniejszym punktem rezolucji jest rząd odpowiedzialny sejmowi. Jeśli ten punkt odrzucono, to reszta punktów niema już doniosłości, chociażby je przyznano. Ze wszystkich jednak wiadomości wiedeńskich widać, że punkt 8. rezolucji pominięty został zupełnie, a co do innych punktów, te tak okrojono, iż, jakto powiedzieliśmy dawniej, tylko strzępki zostały z niektórych punktów, a tylko jeden, o szkołach, pozostał nietknięty. Delegacji się zdawało, że dobrze wziąć co dają Niemcy, a o resztę później upominać się będzie można. Za pomocą *Czasu* i *Kraju* zrobiono z tej doktryny delegacyjnej dogmat, chociaż zaprzęczono, ażeby rezolucja była dogmatem, bo rezolucja opiera się na kilkakrotnej uchwale sejmu, a owa doktryna wyrobiła się pokątnie, nim zyskała sankcję *Czasu* i *Kraju*. I byłaby ta doktryna bardzo wygodną dla delegacji, *Czasu*, a osobliwie dzisiejszego *Kraju*. Można było na tej, oparłszy się, zawrzeć kompromis, spokojnie pozostać we Wiedniu aż do końca sesji, aż do uchwalania nowych kolei w Galicji, aby uzyskać można poparcie delegacji dla konsorcjum narodowego (N. B. każde konsorcjum u nas nazywa się narodowem, chociaż każde prawie służy za parawan dla niemieckich banków i bankierów). Ale cóż! Niemcy fatalnego figla wypłatali tej doktrynie, temu dogmatowi: „brać co dają, a upomnieć się o dalsze.“ Oni z swej strony postawili inną doktrynę: „Jak najmniej dać, a żądać zrzeczenia się upominania o dalsze!“ I na niej doktrynie oparci, ułożyli elaborat, którym delegacji zastosowanie doktryny galicyjskiej uczynili niepodobnem.

Teraz więc, pomimo najlepszej chęci, największej pojednawczości, najszczerszej skłonności do kompromisu, delegacja elaboratu przyjąć nie może, bo wytrącono jej jedyny argument, którym wobec sejmu i kraju bronić się mogła. Niemcy sami kompromis uczynili niemożebnym.

I bardzo dobrze się stało. Chwiejna polityka demoralizowała kraj, odbierała mu ufność w własne siły. Teraz, gdy sejm będzie rozwiązany, i rozpisane nowe wybory — co niezawodnie nastąpi, obudzi się kraj z ospałości i rozwinie wszystkie siły, aby z walki tej wyjść zwycięzko.

Przed czterma tygodniami dowodziliśmy, że nic innego nie pozostanie delegacji, jak cofnąć rezolucję — t. j. odroczyć jej rozstrzygnięcie do pomyślniejszej chwili. Przed dwoma tygodniami powtórzyliśmy to samo. Przed tygodniem przedstawiwszy treść elaboratu i wyświeciwszy całe położenie rzeczy, przyszliśmy do tej samej konkluzji. Teraz już i *Czas* to samo pisze z inspiracji delegacyjnej.

Czy delegacja ma zaraz po cofnięciu rezolucji wystąpić z Rady państwa, czy pozostać, to już teraz rzecz obojętniejsza. Wystąpić powinna wtedy, gdy to wystąpienie będzie mogło mieć rezultat pomyślniejszy. Kwestję tę rozbierzemy osobno. Jedno jest tylko pewnem, że czy delegacja wystąpi zaraz, czy pozostanie do końca sesji, to w obu razach sejm będzie rozwiązany i rozpisane nowe wybory. Więc kraj już dzisiaj powinien o tem pomyśleć i do przeprowadzenia nowych wyborów się przygotowywać. Niezawodnie bowiem rozpisanie nowych wyborów nastąpi w tak krótkim terminem, iż gdyby kraj z przygotowaniami czekał aż do tego rozpisania, to nie miałby potem czasu zorganizować agitacji wyborczej.

Izba wyższa sejmu pruskiego uchwaliła po kilkodniowych naradach nową ustawę hipoteczną dla całych Prus, nie wyjmując ziem zachodnich, mających ustawę francuską, tudzież ustawę o urządzeniu ksiąg gruntowych i taryfę opłat od wpisów, wyciągów, zastrzeżeń i wykreśleń. Ustawa ta wejdzie więc niebawem w życie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 10. lutego. Prezydentem Izby niższej (speeker) wybrany Brand.

Washington d. 9. lutego. Posiedzenie senatu. Rozprawa nad wnioskiem Edmundsa, który żąda od prezydenta wyjaśnień co do wiadomości, jakoby Anglia zamyślała odstąpić od traktatu washingtońskiego. Patterson uważa ton, w jakim przemawia Anglia, za obrazę Ameryki. Za poradą Shermana, aby poczekać na doniesienia urzędowe, wniosek Edmundsa odroczono.

Urzędowo zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd amerykański zamyślał ustawić maximum swych reklamacyj.

Berlin d. 10. lutego. Posiedzenie Izby posłów sejmu pruskiego. Rozprawa nad ustawą o nadzorze szkolnym. Bismark, odpowiadając Mallinckrodtowi, podnosi, że duchowieństwo katolickie wszędzie pała duchem narodowym, tylko w Niemczech dba ono więcej o interesa rzymskie jak państwowe. Bismark obstaje przy wyznawaniu żywej wiary chrześciańskiej, i dlatego uważa za swój obowiązek bronić podstaw państwa od zamachów republikańskich, zkądkolwiekby te zamachy pochodziły.

Przy imiennem głosowaniu, ustawę o nadzorze szkolnym przyjęto 197 głosami przeciw 171. Przeciw niej głosowali Polacy, centrum i staro-konserwatyści.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 10. lutego. 1872

godzina 2 min 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 134 50. Węgierskie kredyt. 165.00. Anglo-austr. 352.00. Unionsbank 294 75. Kolei Karola Lud. 260.50. Kolej siedmiogr. 187 00. Kolei połudn. 210 00. Kolej Alföldu 183.50. Kolei Elżbiety 245.75. Kolej lwowsko-czerniow. 164 00. Węg. Nordost 163 50. Kolei północnej 220 50. Kolei Rudolfa 169.25. Węgierska Ostbahn 155.00. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 145.00. Usposobienie: mocne..

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 193.50. Akcje kredytowe 332.00. Akcje banku anglo-austr. 350.00. Banku obrotowego 201.50. Kolei Karola Ludwika 260.00. Kolei południowej 208.00. Franko-austr. 134 00. Losy tur. 73.25. Akcje banku budow. 124.00. Losy węgier. 107.00. Kolei państwowej 396 50. Banku związk. 302.00. Napoleondor 9.70. Kolei Łupk. 167.50. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: mgłe.

Berlin. Ruble papier. $83^1/_4$. Akcje kredyt. $196^3/_4$. Lombardy 122. Galizier $115^1/_4$. Kolej państwowa $235^3/_4$. Rumuńska $46^3/_4$. Banknoty austr. $81^1/_{10}$. Usposob.: spokojne.

Wrocław. Pszenica 136, żyto 164, owies 134.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. lutego	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	260 75	262 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	160 00	162 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 90	75 40
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 25	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 30	75 90
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 41
Dukat cesarski	5 35	5 42
Napoleondor	8 95	9 06
Pół imperjał rosyjski	9 05	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 84
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70
Srebro	112 00	113 50
Wiedeń d. 9 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a 5%	62 00	62 60
„ „ „ srebrem	71 00	71 20
Pożyczka ost. z r. 1839	311 00	313 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	95 00
„ „ „ 1860	103 00	103 25
„ „ „ 1864	146 00	147 00
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 00
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	74 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	354 00	354 50
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	342 00	342 50
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	855 00	857 00
Vereinsbank	114 00	114 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 40	126 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 75	185 50
Karola Ludwika	267 00	268 00
Północna Ferdynanda	1207 00	1210 00
Franciszka Józefa	209 50	210 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 25	164 75
Rudolfa	169 75	170 00
Siedmiogrodzka	188 50	189 00
Staatsbahn	409 00	410 00
Południowa	220 50	221 60
Tramway wied.	237 50	238 00
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 50	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	94 00	94 50
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	105 50	106 00
„ „ z r. 1867	100 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III. em	81 00	81 50
Rudolfa	93 25	93 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 60	92 75
Południowej kolei	112 50	112 89
Państwowej kolei	133 25	133 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 90	97 10
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	187 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank.	43 65	43 75
Londyn 10 ft. szter.	112 45	112 60
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 50	94 80

Podziękowanie.

Za wyleczenie żony mojej od 5 miesięcy ciężką słabością złożonej i przez innych lekarzy jako bez nadziei życia odstąpionej, a którą **Wny Franciszek Kasperowski Dor homeopata** po kilkotygodniowej kuracji prawie zupełnie uzdrowił; nie mając innego sposobu okazania Mu mojej wdzięczności, składam niniejszem publiczne podziękowanie, tak za tę prawdziwie cudowną kurację, jak i za Jego niezmordowaną troskliwość i staranność; wszystkim cierpiącym zaś, obowiązany jestem polecić Go jako lekarza nadzwyczaj zdolnego, zacnego i sumiennego.

We Lwowie roku 1872. 1—1

Felicjan Milerowicz.

OGRODNIK

kawaler, uzdolniony w swym zawodzie, z dużych i znakomitych ogrodów chlubne mający świadectwa, życzy mieć odpowiednią posadę od pierwszych dni marca. Życzący sobie takowego, może się zgłosić pisemnie franco przez pocztę Mościska pod adresem: Ogrodnikowi **A. P. w Lipnikach** poczta **Mościska** w Galicji. Dla zapewnienia obu stron na żądanie przyszlę pocztą swoje świadectwa. 1—2

L. 150.

Ogłoszenie konkursu.

W szpitalu powszechnym we Lwowie, są do obsadzenia przy oddziałach Mężczyzn i Kobiet obłąkanych, dwie posady sekundarjuszów na czas 2ch lat z roczną płacą 600 złr. w. a. i ewentualnie 2 posady praktykantów lekarskich z roczną płacą 400 zł. w. a.. gdyby takowe przez posunięcie na wyższą posadę opróżnione zostały.

Ubiegający się o te posady, winni podania swoje wnieść najdalej do dnia 20. marca 1872 r. do Dyrekcji Szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, a jeżeli pozostają w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną i winni w takowych wykazać: 1389 1—3

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Ukończone nauki szkolne i nabyte inne wiadomości, uzyskany stopień akademiczny i dotychczasowe zatrudnienie, tudzież znajomość języków krajowych.
3. Czyli i z któremi Urzędnikami krajowemi pozostaią w pokrewieństwie lub powinowactwie i w jakim stopniu.

Dyrekcja szpitala powszechnego.

Lwów dnia 6. lutego 1872.

Fortepian

już używany, ale w dobrym stanie będący, poszukuje się.

Oferty przyjmuje do 20. t. m. pan Jan Fiala, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Pośrednictwo faktorów się nie przyjmuje. 1393 1—2

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofulów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest w **pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz, i apt. p. P. Mikolasch; w aptek. pp Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M, Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp, Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1042 9—24

SALON GOLENIA, FRYZOWANIA i STRZYŻENIA

w kamienicy niegdyś Androlego,
obecnie WW. Ehrbarów,

urządzony w najnowszym guście, a ludzie wykształceni w zawodzie fryzjerskim i golarskim obsługiwać będą Sz. Publiczności zręcznie i we wszystkich wymogach 1386 1—1

Przyjmuję abonament na fryzowanie i golenia tak w moim salonie, jakoteż i po domach.

Polecam się łaskawym względom i tuszę, że dołożywszy wszystkich starań, zaskarbię sobie zaufanie.

Erazm Kwiatkowski, chirurg.

Do pana niby F. Ł.

O ile się nie tyczy bredni i oszczerstwa, gdyż zacny człowiek taką nie wojuje bronią — odpowiadam na list Pański chociaż bezimienny, że Pańskich pogróżek nie obawia się ten — kto moralnością innym przyświeca. Źle Pana poinformowano, a Pan rozweselając mię swoim już drugim listem bezimiennym — narazisz siebie i osobę, która gniew Pański podburzyła, na nieprzyjemności, skoro mię nie zostawisz w spokoju, zwłaszcza, gdy wiem, kto jesteś i kto cię obchodzi. 1380 1—1

Moja Pani!

Młody człowiek, około 30 lat mający, emigrant, **obecnie** obywatel szwajcarski, zamieszkały w jednej z najpiękniejszych okolic Szwajcarji za **stałą posadą**, zapewniającą przyzwoite utrzymanie, pragnąłby połączyć się

węzłem małżeńskim

z rodaczką, która by mu była wierną towarzyszką i życia i osłodą na obcej ziemi.

Osoba młoda, panna lub wdowa bezdzietna, wykształcona, z odpowiednim kapitałem!, którejby stosunki familijne dozwalały stale zamieszkać w Szwajcarji, raczy się zgłosić listownie z dołączeniem fotografii pod adresem: **K.M. L.** poste restante in **Lachen**, canton Schwyz, Schweiz. Za najzupełniejszą dyskrecję ręczy się słowem honoru. 1382 1—1

W Krasiczynie są do sprzedania **roczniaki czystej krwi Ayrschir tak buhajki jak jałówki w cenie około 100 zł. w. a. sztuka.**

Tamże od 15. lutego **stanowić będzie ogier Rama po 80 zł. w. a.** od klaczy pełnej krwi, po 50 zł. w. a. op klaczy półkrwi. — **Zamówienia przyjmuje zarząd dóbr poczta w miejscu.** 1384 1—1

Na sprzedaż.

Realność pod l. 480¼ **na Stryjskiem składająca się** z czterech pokoji, kuchni, spiżarni, piwnicy, drewutni itp. jakoteż studni, ogród owocowy objętości 1½ morga, jest za mierną cenę do sprzedania.

Bliższa wiadomość u p. Müllera, na Stryjskiem. 1390 1—1

Vincent & Comp.

pod tą firmą otworzyłem

fabrykę ornamentów

z masy dotąd nieznanej. Urzeźbiam w różnych stylach architektonicznych, wszelkie budowle, kościoły wewnątrz i zewnątrz. Przyjmuję zamówienia na dekoracje **ram, mebli,** etc. gustem najnowszym.

Wyrób rzeźby z mojej **masy** różni się od wszelkich dotąd praktykowanych ornamentów, trwałością, lekkością, elegancją, stylem i nadzwyczajną taniością.

Obstalunki przyjmuje pod adresem fabryki **Vincent & Comp.** Kraków ulica Rajska N. 33 dom Wgo Kowalskiego. 1385 1—3



Gwarancja na 5 lat.

Wielki transport nowych

FORTEPIANÓW

z najprzedniejszych fabryk, mianowicie: **Besendorfera, Streichera, Prombergera, Schweighofera, Heitzmana, Schnabla, Fritza i innych** —
otrzymany do składu

Ludwika Marka

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3.

Ceny fabryczne.

1381 2—3

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. 10—26

Rada skuteczna w wypadkach niemocy.

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą Lekarstwa wysela się na prowincję za pobraniem pocztowem).

Podajmy szczęściu rękę!

Już 15. lutego 1872

— nastąpi ciągnienie 1392 1—3

król.-węgierskich losów premiowych

na wpłatę w ratach miesięcznych,
wystawionych przez wiedeński dom bankowy

KAROLA BRÜCK.

Nabyć można każdego czasu u

F. A. MERRELLA

handel korzenny przy ulicy Halickiej, pod l. 21.

Nowo urządzony handel

TOWARÓW galanteryjnych i norymbergskich

KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

nowo otrzymany zapas

Perfum prawdziwych angielskich i francuskich, **mydeł, fiksatorów, pomady** na porost i do kędzierzawienia włosów, **olejków, pasty i proszku** do czyszczenia zębów, **wody anaterynowej** do ust **J, G. Poppa, pudru,** prawdziwej **wody kolońskiej,** Eau de Lys, Eau de Princesses i t. p. polecam także pod gwarancją bardzo skuteczny środek do farbowania włosów. 1232 3—4

Nowa Klyzopompa

udoskonalona o ciągłym wytrysku,

HYDROCLYSE

jedyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reperacji. Zamknięta w małem pudełeczku bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, ulica de Jouy, 7, we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak. 1014 2—24

Maczuskiego

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. 1376 1—10

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów	3 złr.
1 słoik Pomady dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego	2 „
½ dto dto dto	1 „

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma, ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po zł, 2 flakon.
Pomada fiołkowa „ „ 2 słoik.
Mydło fiołkowe „ „ 1 sztuk.

Prawdziwe do nabycia:
we **Lwowie** u W. Boczkowskiego, kup.
„ „ „ **Marcina Müllera,** „
„ „ „ **L. Janowskiego,** fryzj.
„ „ „ **H. Müller & Lang,** kup.
„ „ „ **L. Sedlak i Progulski** „
„ „ „ **A. Opuchlak.**

PASTĄ i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyłyo skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie, inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi,* w Paryżu przy ulicy Richelieu 26.

We Lwowie, w aptece p. Mikolasch i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego; w Brodach w aptece M. Kullak; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. 1027 9—12

Księgarnia **F. H. Richtera** we Lwowie otrzymała na skład główny: 1387 1—1

DZIEJE filozofii prawa i państwa

przedstawione na tle cywilizacji przez

Władysława Daisenberga.

Tomu Igo zeszyt 1szy opuścił prasę i jest do nabycia po cenie prenumeracyjnej zł. 1.25 ct.; przy odbieraniu zeszytu 1go składa się należytość za zeszyt 1szy i ostatni. — Po wyjściu całości, cena dzieła podwyższoną będzie.

Świeże nasiona

warzywne, kwiatowe, pastewne i drzewowe

nadeszły i poleca, 1—25

Główny skład nasion

JULJUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Marjackim l. 10/361.

SIROP UŚMIERZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz
I BROMKU POTASSU
Pa J.-P. LAROZE,
2, rue des Lions-Saint-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osob dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania,* w *dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności i kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

Do wygrania!

15. lutego

na promesę **losów pożyczki węg.**

Główna wygrana **złr. 200.000.**

Cena promesy **złr. 3.**

13. lutego

na los loterji ubogich.

Wygrana

1000, 200, 100 dukatów

razem **złr. 60.000**

Cena losu **50** centów.

Przy kupnie pięciu losów **jeden los gratis.**

1. marca

złr. 200.000, 15.000, 5.000 itd.

pożyczki z roku 1864.

Cena promesy **3 złr. 50 ct.** 1322 3—3

Losy Insbruckie

(Tyrolskie)

po dziennym kursie.

Do nabycia u

Fryd. Schubutha

we Lwowie, l. 45 rynek.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (brouchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1034 18—28

PŁYN SELEROWY.

Skuteczność seleru na **organa moczowe i płciowe** od najdawniejszych czasów znaną i używaną była. Pomieniony płyn najstaranniej wyrabiany z powyższej rośliny, działa przyjemnie drażniąco i ożywiająco na cały organizm, przywraca osłabioną czynność dotyczących organów i utrzymuje przy dłuższem użyciu funkcje tychże do najpóźniejszego wieku.

1 flaszka z opisem używania kosztuje 3 złr. 6 flaszek 15 zł. i dostać można w aptece **„zum rothen Krebs"** am Hohen Markt in Wien, tudzież:

We Lwowie u p. Juljusza Nahlika, aptekarza pod złotym orłem, w Krakowie u p. Stockmara aptekarza. 2—12

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: $^1/_1$ Kiste fl. 20; ½ Kiste fl. 10½; ¼ Kiste fl. 5½.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode, **Wien II. Bezirk Schiffamtsgasse 14.** 1127 5—13

Nakładem F. H. RICHTERA

we Lwowie i Poznaniu

opuściła właśnie druk nader interesująca powiastka historyczna z liczuemi ilustracjami przez **LUDWIKĘ MÜHLBACH** 1367 2—2

pod tytułem:

„BARON KOBIELSKI."

Cena złr. **1.50** lub talar **1.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczn w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1017 8—18

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

Nakładem **F. H. RICHTERA** *we Lwowie i Poznaniu*

opuściła właśnie druk:

„NOC KRÓLEWSKA"

Powieść z ostatnich lat panowania *Stanisława Augusta*

p. **J. Zachariasiewicza.** 1379 2—2

Cena złr. **2.40 centów** lub talar. 1. 18 sgr.

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca swój obficie zaopatrzony skład



wyrobów z masy kamiennej, naczynia kuchennego z emailowanej blachy, najrozmaitszych przedmiotów z drzewa i chińskiego srebra

po najniższych cenach. 1289 3—8

Z powodu zwinięcia interesu

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ MEBLI

1184 5—6

w handlu

RUDOLF GENSTALERA

plac Marjacki l. 19 m.

Lokalności są oraz do wynajęcia.

JAKÓB KRONFELD

jubiler i złotnik, oraz taksator

przy filii c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności, przy ulicy Jagielońskiej l. 10 dawniej ulica Pojezuicka l. 172¾ naprzeciw domu kasy Oszczędności we Lwowie,

swój skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,

po cenach najumiarkowańszych.

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku

tak w sznurkach jak i w garniturach. 1335 2—12

Piękny wielki wybór mezkich i damskich

łańcuszków cechowanych z 14tu karatowego złota,

po najumiarkowańszych cenach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch w Berlinie,** teraz Neunburgergasse 8.

Już setki zupełnie wyleczonych. 1088 37—40

Szczęśliwie osiągnięte wyleczenia zastarzałych cierpień goścowych, wyzdrowienie z gośćca zupełnie złamanych, tudzież na reumatyzm cierpiących, w niezliczonych wypadkach wskazują dowodnie na środek wynaleziony przez dyplomow. aptekarza **J. Herbabny** 1075II 2—6

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

i za pomocą roślinnych

pigułek przeciw gośćcowi.

W dowód wyżej powiedzianego przytaczamy na stwierdzenie niektóre pisma dziękczynny, a to:

Panie J. Herbabny dypl. aptekarzu!

Nie wiem w jaki sposób mam panu podziękować za wyborny środek gośćcowy, gdyż przecie po 6 latach czuje się zdrowszą, przez ten przeciąg czasu bowiem znosiłam męczarnie nie opuszczając łoża. Jeżeli panu podziękowanie biednej kobiety sprawi ukontentowanie, to zapewniam pana, że ono pochodzi z uczucia serdecznego.

Barbara Winter.
Gumpendorf, Stumpergasse Nr. 82.

Do pana Józefa Weiss, apt. pod „murzynem w Wiedniu".

Herbabnego Neuroxylii oddaje rzeczywiście dobre usługi w cierpieniach gośćcowych i reumatycznych. Upraszam o ponowne przysłanie 5 flaszek mocniejczego gatunku, czerwono splombowane. Pobranie należytości pocztą.

Kleinbôsing, poczta w Weisswasser w Czechach.
24. sierpnia 1870.

z uszanowaniem uniżony
Emanuel Kosatecky, m. p.
pleban.

Cena pudełka pigułek złożonych z roślin przeciw gośćcowi, kosztuje 1 złr. 50 ct. pocztą za 1—6 pudełek 10 za opakowanie.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr. silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie 1—2 flaszek 15 ct. na 3—6 flaszek 20 ct.

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod „srebrnym orłem" dalej w Wiedniu u p. J. *Weis, apt. pod murzynem, Tuchlauben 27.* J. Pserhofer, zum Raichsapfel, Singerstrasse, *Dr. Girtler,* I. Freiung; *F. Pleban* Stefansplatz: w *Zagrzebiu* S. Mitlbach, w *Bernie* V. Schoenasch, zum goldenen Adler, w *Grazu* Wikt. Grablowitz, pod murzynem, w *Kronstadzie* E, Kugler zur Hygea; w *Komarnie* S. Grötschel, w *Linz*-Uhrfahr, J. Oppitz, w *Pradze* J. Fürst Schillingsgasse 1071II, w Pressburgu: A. Pisztory, pod rakiem, w *Raab* Dr. Alex. Rosenberg zum Salvator, w *Opawie* Alfred Rassel, kupiec.

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej

po cenach fabrycznych u

Leona Bratkowskiego

we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica teatralna Nr. 8. 3—?

1865 PESZT I. nagroda za siewnik.	1871 Wielki Waradyn I. nagroda państwowa za siewnik, w kwocie 200 złr.	1866 WIEDEŃ I. nagroda państwowa za siewnik.
1863 HAMBURG wielki medal srebrny.	**Garetta Siewniki** poleca jako coś wybornego Fabryka machin rolniczych **E. Kühne in Wieselburg** (*Węgry*). Ilustrowane cenniki w niemieckiej i węgierskiej mowie franco i bezpłatnie. 1337 2—4	1857 WIEDEŃ wielki srebrny medal.
1870 GRAZ 1. nagroda państwowa.	1871 **Znaim, Pettau, Mödling,** 1. klasy medalion.	1866 WIEDEŃ nagroda kolekcyjna 40 dukatów.

Galic. Towarzystwo akcyjne dla Rektyfikacji Nafty i Parafiny w Przemyślu.

Podajemy niniejszem do wiadomości Szanownej P. Publiczności, że

główny skład Swiec parafinowych

naszego wyrobu tak lanych jak i maczanych

poruczyliśmy panu

JULJUSZOWI REISS

właścielowi handlu korzennego przy ulicy Krakowskiej l. 11 we Lwowie.

Przy kupnie w ilości większej sprzedaje rzeczony handel świece po cenie fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów transportu,

Pojedyńczo kosztuje:

1 funt najlepszych świec parafinowych lanych . . . . . . **56** kr.
1 „ „ „ „ maczanych . . . . **46** „

1369 2—4 **Od Dyrekcji.**

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.